Nr. 97. Lwów — Sobota dnia 27 Kwietnia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Peregryna W. Martyna | Jutro: F. 3 po W. Wital. N. 2 Myr. Hł. 2 | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca o g. 4 m. 56 Zachód „ „ 7 m. 1 | Długość dnia godzin 14 minut 5 Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Kwestya węgla.

Angielski minister skarbu p. Hicks-Beach przedstawił parlamentowi rachunek kosztów wojny z Transwaalem; wynoszą one dotąd 152 milionów funtów szterlingów, czyli 3 miliardy 800 milionów koron. Część tego wydatku pokryto dodatkami do podatków, nadto poszły na ten cel zwykłe budżetowe oszczędności, które przedtem obracano na zmniejszenie państwowego długu, wreszcie w roku przeszłym zaciągnięto dwie nowe pożyczki, a niedawno uchwalono trzecią, wynoszącą 60 milionów funtów szterlingów, która wedle rządowego projektu powinna być spłacona z dochodów, jakie da cło na zagraniczny cukier, oraz taksa za wywóz węgla. Zaprowadzenie cła na cukier przyjęli Anglicy obojętnie, bo choć sprowadzają tego towaru z zagranicy za 10 milionów funtów szterlingów rocznie, jednak nie przypuszczają, aby on wskutek cła podrożał, bo w tym dowozie konkurują ze sobą przemysłowcy francuscy, belgijscy, rosyjscy, austryaccy, niemieccy i amerykańscy; oni tedy, aby utrzymać się na angielskim rynku, zmniejszą swe ceny o wielkość cła, a zatem angielski konsument nic nie straci, czyli, część kosztów wojny z Transwaalem pokryją kraje zagraniczne i to właśnie te, które oddały wszystkie swe sympatye Boerom. To dla Anglików, rozdrażnionych temi sympatyami, może być tylko przyjemne.

Inaczej jest jednak z taksą za wywóz węgla. Wprawdzie jest ona bardzo mała, bo wynosi tylko szylinga za tonnę, czyli koronę i 23 groszy za 2.240 dawnych austryackich funtów celnych; ponieważ jednak Anglia co roku wywozi mniej więcej 46 milionów tonn węgla, przeto z tej taksy może mieć rocznie 2 miliony 300 tysięcy funtów szterlingów, a to wystarczy na oprocentowanie i amortyzacyę ostatniej 60-milionowej pożyczki. I tu zatem, jak w cukrze, rząd angielski zamierzył przerzucić koszta wojny z Transwaalem na kraje zagraniczne. Miał na oku jeszcze inne korzyści. Wskutek taksy węgiel podrożeje zagranicą, a więc tamtejszy przemysł pocznie pracować w trudniejszych warunkach, fabrykaty na kontynencie europejskim podrożeją, czyli w konkurencyjnej walce z niemi na światowym rynku znajdą się angielskie towary w lepszej niż dotąd pozycyi. Rachunek ten niezawodnie był dobry, tylko nie uwzględniono w nim jednej okoliczności, tej mianowicie, że taksa za wywóz węgla narusza interesy górników. Gdyby wszystkie angielskie kopalnie były własnością osób prywatnych lub spółek akcyjnych, a górnicy otrzymywali tylko umówioną płacę, toby ich nic zgoła nie obchodziła taksa, bo opłacaliby ją albo właściciele kopalń, albo zagraniczni odbiorcy — jak tam wypadnie ze stanu światowego rynku — robotnicy zaś zawsze otrzymywaliby swój zarobek. Lecz kilka dużych kopalń w Anglii jest własnością robotników i to nietylko tych, którzy pracują w owych kopalniach, ale całego górniczego związku. Ta wspólna własność wszystkich górników podtrzymuje między nimi żelazną solidarność i daje im możność trzymania w zależności od siebie prywatnych właścicieli kopalń i spółki akcyjne. Otóż dla górników, jako współwłaścicieli kilku kopalń, taksa za wywóz węgla już nie jest obojętna, bo kto wie, czy zagranica nie zmniejszy swych zamówień na angielski węgiel. Podobna możliwość wynika naprzykład z tego, co teraz się stało we Francyi. W niej, wskutek konkurencyi angielskiego węgla, zamknięto niedawno kilka kopalń; kilka tysięcy osób, czerpiących utrzymanie z pracy w kopalniach, pozostało bez środków do życia. Za tymi biedakami ujęły się syndykaty górnicze, odbył się zjazd ich delegatów w Monceau-les-mines i na nim zapadła uchwała, że trzeba urządzić powszechną bastówkę; wtem nadeszła wiadomość o uchwaleniu przez angielski gabinet taksy za wywóz węgla i oto usposobienie delegatów na zjazd górników zaraz się zmieniło. Wprawdzie nie cofnięto uchwały o powszechnej bastówce, ale postanowiono, że o jej rozpoczęciu zadecyduje większością głosów powszechne tajne głosowanie wszystkich górników we Francyi. Na przeprowadzenie takiego plebiscytu, który sam przez się będzie nowością, potrzeba najmniej kilku tygodniu, tymczasem zaś podrożenie angielskiego węgla może pozwoli otworzyć zamknięte we Francyi kopalnie, więc i bastówka będzie zbyteczna. Wprawdzie socyaliści, agitatorowie z zawodu, którzy dbają nie o interesy robotnicze, lecz o to, aby zawsze była mętna woda, w którejby oni łowili dla siebie złote rybki, namiętnie przekonywali delegatów syndykackich o konieczności niezwłocznego bezrobocia, ale tym razem byli przegłosowani.

Z tego francuskiego wypadku wynika, że wywóz angielskiego węgla się zmniejszy, że na kontynencie będą otwarte nowe kopalnie, znane, ale nie używane, bo z powodu angielskiej konkurencyi nie dawałyby dochodu. Wyjdzie na tem źle brytański przemysł górniczy i skarb nic nie zarobi nawet w pierwszym roku, bo kanclerz skarbu p. Hicks-Beach zapewnił przemysłowców węglowych, że kontrakty już zawarte przez nich o dostawę węgla będą uwzględniane przez kilka miesięcy. Tego jednak mało, bo wiele spółek okrętowych i wiele fabryk kontynentalnych już pozawierało z angielskiemi kopalniami kontrakty kilkoletnie. We wszystkich tych wypadkach koszta nowej taksy wywozowej spadają na owe kopalnie, zwłaszcza zaś spadnie ten ciężar na kopalnie spółek górniczych, bo właśnie przeważnie one mają takie kontrakty, gdyż zagraniczni odbiorcy chętniej wchodzili w długoterminowe układy z takiemi spółkami, niż z prywatnymi właścicielami kopalń, aby uniknąć zawodu w dostawie węgla z powodu niespodziewanej bastówki.

Tak tedy nowa taksa angielska spadnie swym ciężarem przedewszystkiem na górników. Oni ją zapłacą, bo mają kilkoletnie kontrakty z zagranicznymi odbiorcami, a w tych kontraktach cena jest ustalona. Zaprotestowali więc przeciw taksie, a ponieważ rząd się nie cofnął, przeto górnicy postanowili wszędzie zawiesić roboty. Za taką bastówką już się oświadczyli węglarze zagłębia northumberlandzkiego i wallijskiego. Wczoraj rozpoczął się w Londynie kongres delegatów węglarzy w całej Anglii; jeżeli on uchwali bastówkę, to ona będzie przeprowadzona tylko w kopalniach prywatnych osób i kapitalistycznych spółek; te kopalnie zbankrutują, a tymczasem robotnicze będą otwarte, wypełnią swe zagraniczne zobowiązania i krajowi dostarczą węgla, ale po cenie, jaką zechcą ustanowić. Z tego więc ostatecznie wynika to, że Anglia nie przerzuci kosztów wojny z Transwaalem na kontynent — przynajmniej nie przerzuci tyle, ile chciała przerzucić za pomocą taksy za wywóz węgla; nadto zaś zbankrutują jej prywatne kopalnie, a jej przemysł i ludność będzie miała droższy węgiel. Takie są skutki dyletanckich pomysłów, jakie wychodzą z dzisiejszych rad ministeryalnych. Zanotować warto, że taksę węglową uchwaliła angielska rada koronna na jednem posiedzeniu. Jej się zdawało, że to bagatela, bo cóż to znaczy: 12 groszy austryackich za metryczny centnar! A jednak to znaczy, że wojna z Transwaalem przez swe ekonomiczne skutki może fatalnie się odbić na angielskim przemyśle i majątku. Zapewne ministeryum będzie musiało cofnąć lub zmienić swą uchwałę o taksie węglowej.

Sprawa kanałów w Niemczech.

W sejmie pruskim rozpoczęła się rozprawa nad projektem rządowym budowy olbrzymiego systemu kanałów, które mają połączyć Ren z Łabą, a tę ostatnią z Odrą i Wartą. Znaczenie tych kanałów jest przedewszystkiem militarne, w drugim rzędzie społeczne, bo chodzi o dostarczenie pracy na lat wiele licznym robotnikom, aby nie emigrowali za oceany i nie pozbawiali Vaterlandu żołnierzy, dopiero zaś w trzecim rzędzie ekonomiczne, jako tani a dogodny środek transportu wielkich ciężarów, przedstawiających stosunkowo małą wartość. Dla rolników najmniej potrzebne są te kanały, bo dowóz do nich zboża kolejami lub furami może być drogi, albo nawet wcale nie istnieć, bo gdy wytykano kierunki kolei i dróg bitych, to przecież nie uwzględniano tego, że kiedyś może powstaną porty na suchem miejscu. Więc rolnicy pruscy są niechętni projektowi o kanałach, ale ostatecznie nań się godzili, wszelako pod warunkiem, że będą zaprowadzone wysokie cła na zagraniczne zboże. Wiadomo, że kanclerz uznał to żądanie za słuszne i zapowiedział powiększenie ceł w nowych traktatach; wiadomo, że to wywołało wielką niechęć w Rosyi i zapowiedź ekonomicznego odwetu z jej strony, a we Włoszech — agitacyę przeciw trójprzymierzu; wiadomo wreszcie, że wskutek tego wszystkiego zaczęto w Niemczech przebąkiwać o tem, że cła na pszenicę w wysokości 8-miu marek, a na żyto 7-miu niepodobna będzie wprowadzić, jednakże zrobione będzie dla rolnictwa wszystko, co się tylko da. Tak stały rzeczy, gdy w sejmie pojawił się rządowy projekt o kanałach. W tak ważnej dla rządu chwili rozeszła się między deputowanymi pogłoska, powtórzona natychmiast przez dzienniki, że ministeryum postanowiło przeprowadzić w nowych traktatach tylko takie cła: na pszenicę, żyto, jęczmień i owies $5\frac{1}{2}$ marek, na ryż $2\frac{1}{2}$, na bób, groch i fasolę 9, a na słód 8 marek; cło zaś od bydła takie: za centnar żywej wagi od wołów, krów, cieląt i baranów 5, a wieprzy 8 marek. Oczywiście ta wiadomość oburzyła rolników. Wprawdzie *Norddeutsche Allg. Ztg.* natychmiast doniosła, że rząd wcale jeszcze nie zdecydował, jakie może zaproponować cła, ale usposobienie junkrów już było zepsute. Zręcznie puszczona pogłoska o niskich cłach wzbudziła podejrzliwość agrarnego „Bundu“ — i oto deputowani junkierscy wystąpili z opozycyą przeciw projektowi kanałowemu. Zażądali oni, aby już teraz były ustanowione taryfy za żeglugę po przyszłych kanałach i żeby z temi taryfami zrównano kolejowe, nadto zaś, żeby rząd zaraz przedstawił projekt budowy kolei dojazdowych do przyszłych portów kanałowych. Te żądania bardzo utrudniają przyjęcie projektu o kanałach, a żądanie drugie nawet wręcz je uniemożliwia. Z tego powodu zaczęto mówić, że stanowiska ministrów Miquela i Thielena nie są pewne.

Walka z Kościołem.

Piszą nam z Wiednia, 25 kwietnia:

Pomiędzy austryacką karykaturą *kulturkampfu*, a jej pruskim wzorem zachodzą niektóre bardzo ważne różnice. W Berlinie walka przeciwko Kościołowi została rozpoczętą i prowadzoną przez rząd w imię wszechwładzy państwa i w rzekomym interesie dynastyi — protestanckiej. Jak to powtarzał raz po raz w sejmie Bismark, był to „dalszy ciąg odwiecznej wojny „zwischen Papstthum und Koenigthum“ — pomiędzy papiestwem a monarchią — (absolutną). Dlatego też w tej walce właśnie konserwatywne koła protestanckie stały po stronie rządu.

W Austryi walka przeciwko Kościołowi jest równocześnie walką przeciwko dynastyi. Kto o tem wątpił dawniej, nie wątpi teraz, widząc gotowość, z jaką fakcye radykalne broją przeciwko następcy tronu. W Austryi nie rząd dał hasło do tej walki, lecz rozpoczęła się ona z inicyatywy żywiołów radykalnych. Rozpoczęła się nie w przeszłym tygodniu, jakby można wnosić z tendencyjnych wynurzeń radykalnych, lecz przed 2 laty pod hasłem „los von Rom“, a nibyto z powodu „ucisku“ Niemców. Z chwilą upadku gabinetu hr. Thuna, ten pretekst wprawdzie znikł, ale pomimo to agitacya antykatolicka nie ustawała.

Obóz katolicki nie dostarczał jej żadnego pretekstu. Mianowicie w Radzie państwa katolickie stronnictwo ludowe zajęło stanowisko bierne, obronne, nawet zrzekło się dawnego tytułu. Pomimo to, nowa kadencya rozpoczęła się od znanych brutalnych interpelacyi Schoenererowców i agitacya ta działała nieustannie, długo przedtem, zanim arcyksiążę Franciszek Ferdynand przyjął protektorat nad katolicką Macierzą szkolną. Wystawiać zatem rzecz tak, jakoby jakiś szczególny ruch w obozie katolickim był wywołał reakcyę antykatolicką, znaczy to, gwałcić prawdę. W rzeczywistości obóz katolicki znajduje się na stanowisku obrony, a wszystkie zarzuty, które radykaliści podnoszą przeciwko katolikom, redukują się do teoryi, którą stara piosnka francuska wypowiada w słowach:

„Cet animal est très-méchant:
Quand on l'attaque, il se défend“.

Różnica pomiędzy nowym austryackim a starym pruskim „Kulturkampfem“ objawia się także w tem, że w sejmie berlińskim ogromna (protestancka) większość popierała rząd w tej walce, gdy tutaj, jak dowiodło wczorajsze głosowanie nad wnioskiem Pernerstorfera, otwarcie do walki z Kościołem i dynastyą występują tylko Schoenererowcy, socyaliści i garstka radykalistów czeskich; dalej w tem, że tam, w Berlinie, w szeregach większości antikatolickiej występowali ludzie, stojący na wyżynach nauki spółczesnej, gdy w tutejszej Izbie poselskiej na czele tego obozu maszerują analfabeci polityczni, jak Stein, Malik etc., nareszcie w tem, że tam socyaliści, nie z przyjaźni dla Kościoła katolickiego, ale z opozycyi przeciwko rządowi, najczęściej głosowali z centrum, gdy tutaj stają na czele akcyi antikatolickiej.

Jeżeli jednak w Prusiech, pomimo tylu sprzyjających okoliczności, walka z Kościołem skończyła się porażką jego wrogów, to tem mniej mogą się oni spodziewać w Austryi sukcesu. Mogą utrudnić prawidłową pracę parlamentu, sprowadzić przedwczesne zamknięcie posiedzeń Izby i nową epokę rządów § 14-go, ale nie obalą Kościoła katolickiego.

W każdym razie wczorajsza dyskusya wykazała zupełną umysłową nieudolność tych szermierzy radykalnych, wielkich tylko w brutalnych wykrzyknikach i urządzaniu skandalików parlamentarnych, ale niezdolnych ani nawet powtórzyć w jako tako poważny sposób starych i oklepanych napaści na Kościół, klerykalizm itd. Socyalista Pernerstorfer, który przez tydzień przygotowywał się do swej filipiki, wygłosił potpouri najbardziej płytkich i pozbawionych logicznego związku frazesów. Pono całą tę długą mowę wypowiedział jedynie w tym celu, aby przypomnieć, że został niegdyś zbity, i teatralnie zapewnić, że teraz, na wszelki przypadek, nosi w kieszeni rewolwer. To bowiem widocznie znaczy oświadczenie tragiczne, że w danym razie „sprzedałby drogo swe życie“. Rozumie się samo przez się, że wniosek naglący, aby usunąć § 64 kodeksu karnego, dotyczący obrazy członków domu panującego, stanowił dla p. Pernerstorfera jedynie pretekst do wygłoszenia mowy. Prezes gabinetu p. Koerber w krótkiej improwizacyi bardzo dobrze wykazał niemożliwość tej „reformy“, której zresztą domaga się także dr. Menger, choć w sposób mniej otwarty, niż socyaliści. P. Koerber zwrócił uwagę na fakt, że arcyksiążęta stawali na czele rządu lub piastowali godność namiestników. Jak wiadomo, arcyksiążę Rainer był prezesem gabinetu p. Schmerlinga. Ojciec dzisiejszego następcy tronu, arcyksiążę Karol Ludwik, był namiestnikiem Tyrolu. Przyjmując takie urzędy, arcyksiążę tem samem wystawia się na krytykę, której też ów § 64 kodeksu karnego nie wyklucza; wyklucza on tylko krytykę namiętną, nieprzyzwoitą, nieobjektywną.

Bardzo słusznym był protest hr. Dzieduszyckiego przeciwko wskrzeszaniu dawnych sporów religijnych z 17 stulecia, które w mowie p. Pernerstorfera odgrywały główną rolę.

Skoro jednak te spory wskrzeszają przeciwnicy Kościoła, trzeba im koniecznie odpowiedzieć tak, jak to uczynił wczoraj jeneralny mówca prawicy baron Morsey, Styryjczyk, poważnie, gruntownie, na podstawie wszechstronnej znajomości faktów. Wczorajsza mowa tego posła była istną rewelacyą. Posiada on widocznie wszelkie zdolności, aby w ewentualnych przyszłych sporach religijnych bronić praw Kościoła skutecznie, wymusić sobie posłuch nawet po stronie przeciwników, zabezpieczyć porządną dyskusyę parlamentarną, jaka przystoi tak ważnym kwestyom. Przywykłe do wybryków i interrupcyi warcholstwo socyalistyczne i wszechniemieckie widziało się w końcu moralnie zmuszonem słuchać uważnie wywodów p. Morseya. Wystarcza zestawić tę świetną mowę z bełkotaniem radykalisty Malika, który przemawiał jako jeneralny mówca przeciwnej strony, aby ocenić, na jak wysokim poziomie stoją obrońcy Kościoła a na jak niskim jego napastnicy!

Najwłaściwszą drogą zwalczania prądu antykatolickiego jest ta, którą obrał baron Morsey, którą postępowali Windhorst i inni w sejmie niemieckim podczas kulturkampfu: poważnymi argumentami przekonywać słuchaczy i czytelników o słuszności katolicyzmu i zwalczać jego przeciwników. Dobra sprawa nie potrzebuje innej obrony.

Natomiast domagać się od prezydenta Izby i od prezesa gabinetu, aby oni poskromili radykalistów, jest metodą bardzo wygodną, ale nie skuteczną. Gdyby regulamin Izby austryackiej dostarczał prezydentowi środków ubezwładnienia radykalnych fakcyj, nie byłaby obstrukcya przez trzy lata udaremniała prawidłowej pracy parlamentu. Jeżeli stronnictwa umiarkowane nie mogą się zdobyć na reformę regulaminu (w legalnej drodze), to nie mają prawa domagać się od prezydenta Izby rzeczy niemożliwych.

Co do prezesa gabinetu, to nie ulega wątpliwości, że p. Koerber nietylko nie sympatyzuje z radykalistami, ale że każda nowa ich akcya, która opóźnia załatwienie porządku dziennego, nikomu nie sprawia większej przykrości, jak prezesowi gabinetu.

P. Lueger w jednej z ostatnich swych mów oświadczył krótko i węzłowato: „Socyaliści i wszechniemcy nie powinni zasiadać ani w szkole, ani w parlamencie, ani w sądach; powinni być wyrzuceni z Austryi.“ Bardzo pięknie! Ale jakim sposobem? Popisywać się takimi szumnymi ogólnikami, a zarazem zalecać wprowadzenie powszechnego głosowania bez wszelkich restrykcyi — to zdradza brak logiki. Zniesienie bowiem starych kuryi wyborczych i wprowadzenie suffrage universel z pewnością znacznieby namnożyło Steinów, Pernerstorferów etc. w parlamencie, zamiast wyrzucić ich z Austryi!

---

3)

Polowanie pana radzcy.

(Dokończenie).

Ale wszystko jedno, jak spałem, dosyć, że spałem znakomicie, obudziłem się zdrów, jak rybka — jaka zabawa, jaka zabawa! a i taroczek mi dopisał, do obiadu, jak się obliczyłem, wygrałem 9 złr. $73\frac{1}{2}$ centa — tak, o tego $\frac{1}{2}$ centa to nawet był jakiś controvers z aptekarzem — e, nieprzyjemnie gra. Po obiedzie to już nie graliśmy, tylko tak, wspólna zabawa — chociaż przyznaję, może troszkę byłem i rozmarzony — to trudno — albo jest zabawa, albo jej nie ma, ja tam żadnej nigdy nie popsuję.

— No, to może pana radzcę trochę głowa bolała rano.

— A to doskonałe! a cóż ty myślisz, żeśmy tam jaką truciznę pili, czy co? Wiedz o tem, jak już zresztą wspomniałem, że przeor, nim gości zaprosi, to zawsze przyjedzie tu, do nas, do miasta, ani czasu, ani pieniędzy nie żałuje i trzy dni siedzi. Raz, pamiętam, pięć dni został, a chodzimy: próbujemy i tylko to wino, co na pewno wypróbujemy, że po niem głowa nie boli, to bierze, innego nigdy! — dziecko wypić może, co on da, a pewnie mu nie zaszkodzi.

Na drugi dzień świeży jak róża się obudziłem i zaraz toaleta do porządku, i wio na dół do refektarza, bo było już trochę po 8-ej, żeby pilić jak najprędzej do kniei.

Byli już wszyscy do apelu — wszyscy zdrowi jak ja, tylko aptekarz miał trochę oko podbite, podobno dali mu, jak się skarżył, zbyt twardą poduszkę i na rogu... poduszki tak sobie oko podleżał. Wołam tedy zaraz, żeby się nie bawić, tylko raz dwa na widelec, na co ochota, przełknąć wódki, lub piwa i w drogę.

Nareszcie wyszliśmy na podworzec. Dzień cudowny, jak zamówiony, aż dusza się raduje, na podworcu furmanki, i nagonki, prawie jeszcze raz tyle chłopów, co wczoraj. Siadamy, jedziemy.

Droga do lasu to tam nie była bardzo szczególna, pełno wybojów, ale jedziemy. W pół drogi musieliśmy stanąć i posyłać po torbę z nabojami, którą zarządzca zapomniał — no nareszcie przynieśli i po małej godzince zajeżdżamy na śliczną polanę.

Już to, mój kochany, nie mogę prawie bez rozczulenia widzieć tej naszej, polskiej kniei. Wyobraź sobie las gęsto poszyty, mur liściasty, a te śliczne, rozmaitemi barwami jesienią upstrzone liście, w oddali, tam gdzieś het w dali siwe Tatry, coby to tak dużo opowiadać mogły, pod stopami wzgórza lazurowa wstęga wody, czyściutki błękit nieba, słońce i szmer tajemniczy w liściach, które łagodny wietrzyk porusza — cuda! Nie ma to, jak nasza polska jesień!

Wozy porządkiem zajeżdżają, o bo nadleśniczy rygor wojskowy trzyma — zajeżdżam i ja na mej furce z kapitanem, wjeżdżamy na polanę i wyobraź sobie, co widzimy? Ledwie oczom wierzę — wśród tego cudownego widoku tej panoramy, na tle wabiącej nas kniei stoją zastawione stoły! Wyobraź sobie!

Zacny, kochany przeor taką nam zgotował niespodziankę! Teraz wyjaśniła mi się przyczyna tych jakichś tajemniczych szeptów z nadleśniczym. Na stołach, już dymią półmiski, huzarskiej pieczeni, kiełbasy i rozchodzi się przecudna woń bigosu, który tylko jeden nasz nieśmiertelny Adam umiał opisać.

Wprawdzie protestowaliśmy troszkę, no i ja także, ale tu podchodzi nadleśniczy i oświadcza, że ojciec przeor przeprasza, że sam nie przybył, ale że to niby dla sukienki nie wypada tak po za klauzurą brać udział w uciesze, lecz, że mnie prosi, bym go zastąpił i objął rolę gospodarza. Ja tam przed żadnym obowiązkiem się nie cofam, a dla przeora to serdecznej krwi bym utoczył, więc chociaż to myśliwego tajemnicza knieja wabi, obejmuję urząd i staram się jakoś udobruchać towarzyszy, bo tam ten i ów zaczął bałamucić, że chociaż jeden miot wziąć — jakże, tak bez strzału! No uspokoiłem, w czem i zarządzca dzielnie mi dopomógł, zwłaszcza, jak się odezwał: panowie mościdzieju, ja stary myśliwy i myślę, że tak jak mnie, tak i wam panowie, mości dzieju, zając nie dziwny, przecież to nie jakiś tygrys, lub mości dzieju, krokodyl, tylko nasz szarak poczciwy — zatem mości dzieju, czy mielibyście i nawet, że się tak wyrażę, z przeproszeniem sumienie, żeby tego biedaka, który równie, mości dzieju jak my, może się tym dniem i radosną naszą kompanią weseli, marnie straszyć i srogo nawet życia zbawić, zatem moi panowie, każdy za szklankę, piję za zdrowie szanownego naszego, mości dzieju, radzcy. Zarządzca, powiadam ci, wcale dobrze i ze sensem umie przemówić, tylko, że to mości dzieju, niepotrzebnie sobie przyswoił. Jeden okrzyk się rozległ, niech żyje nasz zacny gospodarz, vivat zastępca kochany nasz radzca.

No i szczęśliwie minęliśmy Charybdę, nawet przyznam ci się, że łatwiej poszło, niż myślałem, jak to jednak człowiek z natury swej jest towarzyski — to wielka prawda.

Zakładamy prawdziwy obóz, zdaje się nam, jakby to dawne czasy gdzieś z pod Langiewicza się wróciły — trzeba ci bowiem wiedzieć, że i ja wtedy nosiłem się z myślą pójść tam, gdzie szli wszyscy — no — ale jakoś mi potem ludzie wyperswadowali.

Zabawa wre — widelce tylko brzęczą po talerzach, ogniska buchają płomieniem, a koło nich grzeje się wiara obławnicy, częstowani wódką, o, bo i o nich zacny przeor nie dał zapomnieć. Korki strzelają, słowem, na niedawno cichej polance, taki ruch, taki gwar, że aż knieja się trzęsie — zdaje ci się, żeś gdzieś tam przeniesiony het do puszcz litewskich i że lada chwila ujrzysz Wojskiego i posłyszysz jego rogu cudną harmonię.

Ślicznie się bawiliśmy — żałuj, żałuj, że nie byłeś.

Już dobrze było z południa, gdy stanął posłaniec przeora z tym „*memento*“, że czas wracać do domu, bo kucharz obiad popsuje.

— Panie radzco — zawołałem, nie mogąc się już powstrzymać, — to po cóż było tak obładowywać się ładunkami?

— Jak to po co? — odparł prawie urażony — widzisz fryca, a wiesz ty mój kochany panie, stary myśliwy, że mi ładunków omal nie zabrakło! To nie wiesz, że nie ma polowania bez strzelania do butelek? Ja sam ubiłem ich piętnaście, kanonada była jak pod Lipskiem! Nawet myślę, że byłbym niezawodnie zakasował zarządzcę, który miał ośmnaście zbitych butelek, żeby nie ten wypadek z aptekarzem.

— Co, więc był i wypadek?

— A — naturalnie — był, mówiłem, przestrzegałem, ale czy to taki Sonntagsjäger starego usłucha? Powiadam, kiedy masz siadać na wóz, bo trochę mu się słabo zrobiło, podobno cierpi na zawroty i mieli go odwieść do klasztoru, więc mówię: oddaj-że strzelbę, przyniosą, przecież nie zginie. A on: nie dam, strzelby nie puszczę; no i był wypadek!

— No, ale ani siebie, ani nikogo ciężko nie postrzelił?

— Eh! co znowu miał postrzelić, kiedy strzelby nie miał ani chwili nabitej, ale złamał...

— Jakto — wtrąciłem, — nogę! rękę?

— Ależ, daj-że skończyć, ani nogę, ani rękę, tylko strzelby nie puścił, więc flintpas zawikłał mu się między nogi, i chociaż dwóch chłopów go prowadziło, upadł, strzelba pod niego, kolba trafiła czy na jakąś gałąź, czy pniak i krach... dobrze mu tak, będzie drugi raz doświadczonego słuchał, ma naukę. W pysznych humorach, śpiewając, wróciliśmy do klasztoru, tam obiadek, ale przy nim już trochę się menażowałem, bo musiałem koniecznie wieczorem wracać, a co się święcić, co komu do tego, że wracam z polowania, na cóż to ma każdy widzieć? O 8-mej uściskałem zacnego, kochanego przeora... na bryczkę — i jazda na kolej.

Świetna była zabawa! Żałuj, że nie byłeś, ale, ale, wiesz jaka niespodzianka mnie w domu spotkała, wyobraź sobie, żona otwiera walizkę i wyciąga... dwa śliczne półgąski i gęś, powiadam ci gęś tuczną, a co to za zacności przeor! W niedzielę przyjdź do nas, na obiad, będzie ta gęś, zobaczysz jak tam tuczyć umieją, kiedyś tam już być nie mógł, to użyj-że chociaż na półmisku tego polowania...

Tak, tak mój drogi — takie polowanie, to rozumiem, żal mi bardzo, że nie byłeś!

J. M.

Z komisyi i klubów parlamentarnych.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 26 kwietnia. Komisya konstytucyjna obradowała wczoraj nad wnioskami, domagającymi się zniesienia paragrafu 14-go konstytucyi austryackiej. Po długiej debacie, w której brali udział posłowie Bareuther, Kaiser, Starzyński, Pernerstorfer, Marchet, Abrahamowicz, Dzieduszycki, Placzek, Jaworski i inni, przyjęto wniosek p. Starzyńskiego, aby przekazać całą sprawę osobnemu subkomitetowi, złożonemu z 9 członków. Socyaliści, oraz pp. Pernerstorfer i Funke przemawiali za zupełnem skreśleniem § 14, natomiast młodoczech Placzek oświadczył się za tem tylko pod tym warunkiem, że równocześnie obmyślony zostanie skuteczny środek na przeszkodzenie wszelkiej obstrukcyi. P. Skene żądał tylko zmiany paragrafu 14. P. Jaworski oświadczył, że Polacy niczego goręcej nie pragną, jak, aby paragraf 14 w obecnem swem brzmieniu stał się zupełnie zbyteczny, przedtem wszakże musi regulamin Izby uledz zmianie. Polacy nie będą głosowali za skreśleniem § 14, ale gotowi są głosować za takim wnioskiem, któryby dozwalał zastąpić obecny § 14 innem postanowieniem. W tym samym duchu przemawiali pp. Dzieduszycki i Dawid Abrahamowicz, poczem wybrano subkomitet, do którego z Polaków wszedł p. Starzyński.

Komisya kolejowa przyjęła wczoraj przedłożenie inwestycyjne aż do paragrafu 7 włącznie, wobec czego uważać należy budowę drugiego połączenia kolejowego Wiednia z Tryestem, tudzież kolei Lwów-Sambor za zapewnione. W dyskusyi nad tem przedłożeniem wypowiedział p. Kaftan długą mowę, w której zwracał uwagę na to, żeby zarząd kolei państwowych zawczasu postarał się o dostarczenie personalu dla powstać mających nowych linii kolejowych. Liczyć się trzeba także z tem, że przez powstanie tych kolei dotychczasowa bardzo niekorzystna przeciętna cyfra rentowności kolei państwowych jeszcze się pogorszy. Należy dokładnie zastanowić się nad tem, jakie są przyczyny tak małej rentowności kolei państwowych w Austryi. Mówca sądzi, że główną przyczyną jest dotychczasowa wadliwa organizacya ruchu i sztywna centralizacya biurokratyczna administracyi kolejowej. Administracyi kolei państwowych w Austryi brak obrotnych i wyposażonych odpowiednią władzą dyrekcyj ruchu. Tylko przez zastąpienie administracyi biurokratycznej przez administracyę kupiecką będzie można osiągnąć bardziej zadowalające rezultaty finansowe na kolejach. Najważniejszą jednak rzeczą jest to, ażeby jak najrychlej upaństwowiono te koleje prywatne, które mają wielkie handlowo-polityczne znaczenie, jak kolej północno-zachodnia, Towarzystwo kolei państwowej (Staatsbahngesellschaft) i kolej północną. Wykupno linii Towarzystwa kolei państwowej, łączącej Austryę z Węgrami, leży w interesie całego państwa, gdyż upaństwowiwszy tę linię, pozyskamy klucz do węgiersko-austryackich taryf kolejowych i będziemy mogli na drugiej połowie monarchii każdej chwili wymusić lojalne i sprawiedliwe przeprowadzenie austro-węgierskiego traktatu handlowo-celnego. Mówca poleca zatem ministrowi Wittekowi gorąco zajęcie się tą sprawą.

Minister kolei żelaznych dr. Wittek wyjaśniał, dlaczego nie można uczynić zadość wnioskom o skrócenie oznaczonych w przedłożeniu inwestycyjnem terminów budowy nowych kolei i prosił, aby posłowie nie obstawali przy tych żądaniach. Co się tyczy poruszonej przez p. Kaftana kwestyi przyszłego prowadzenia ruchu, oświadcza minister, że przydzielanie nowych linii kolejowych do zarządu najbliższych dyrekcyi ruchu jest całkiem naturalną zasadą organizacyjną. To zwiększenie czynności poszczególnych dyrekcyi nie wywoła żadnego zamętu, bo projektowane nowe koleje nie przybędą od razu, lecz przybywać będą stopniowo. W dalszym ciągu wyraził minister nadzieję, że prowadzenie ruchu na nowo powstać mających kolejach górskich, dzięki dzielności personalu kolei państwowych, który już teraz spełnia podobne zadania na kolei arulańskiej i na liniach karpackich w Galicyi, wyda jak najlepsze rezultaty.

Następne posiedzenie komisyi kolejowej odbędzie się 30 kwietnia.

Komisya rolnicza ukończyła na wczorajszem posiedzeniu dyskusyę jeneralną nad przedłożeniem rządowem o zawodowych stowarzyszeniach rolniczych. Minister rolnictwa Giovanelli wykazywał, że te stowarzyszenia zawodowe, które niniejsza ustawa powołuje do życia, będą rzeczywistą i opartą na silnych podstawach prawnych reprezentacyą interesów rolniczych. Konstrukcya niniejszej ustawy, jako tak zwanej ustawy ramowej, umożliwia poszczególnym sejmom krajowym przystosować jej postanowienia do specyalnych stosunków i potrzeb krajowych.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi socyalno-politycznej oświadczył p. Kolischer, że powierzony mu referat przedłożenia o skróceniu czasu pracy w kopalniach przyjmie tylko w takim razie, jeżeli otrzyma od komisyi upoważnienie do sformułowania w sprawozdaniu swoich zapatrywań, odmiennych w kilku punktach od uchwał komisyi i do głosowania w Izbie w duchu tych swoich zapatrywań. Komisya pozwoliła mu na to.

Wiedeń 26 kwietnia. Klub centrum na wczorajszem swem posiedzeniu przyjął przedłożony przez p. Baernreithera na onegdajszej konferencyi przewodniczących klubów program prac parlamentarnych na bieżącą sesyę.

W programie tym ustanawia p. Baernreither trzy okresy prac parlamentarnych. Pierwszy okres trwać ma do 4 maja. W tym czasie załatwione być mają wszystkie te sprawy, które są obecnie na porządku dziennym z wyjątkiem pierwszego czytania budżetu, a nadto komisya ukończyć ma swe prace nad przedłożeniem inwestycyjnem. Drugi okres trwać ma od 4 maja do Zielonych Świąt. W tym czasie wedle propozycyi p. Baernreithera załatwione być mają następujące sprawy: Pierwsze czytanie budżetu i prowizoryum budżetowego (3 posiedzenia), pierwsze czytanie przedłożenia o budowie kanałów (2 posiedzenia), pierwsze czytanie przedłożenia o kolejach lokalnych (2 posiedzenia) i drugie czytanie o ustawowem oznaczeniu długości dnia roboczego w kopalniach. W tym czasie mają też komisye pracować z pośpiechem i przygotować swe sprawozdania. Trzeci okres ma trwać od Zielonych Świąt do 15 czerwca, a załatwione być mają następujące sprawy: drugie czytanie przedłożenia o inwestycyach kolejowych (4 posiedzenia), drugie czytanie ustawy o kanałach (3 posiedzenia), ustawa o kolejach lokalnych (3 posiedzenia) i prowizoryum budżetowe (3 posiedzenia).

Zdaniem p. Baernreithera tylko w takim razie będzie można wykonać w całości ten program, jeżeli w ciągu całego tego okresu odbędzie się tylko jedna debata polityczna, a nie więcej i dlatego też proponuje on, aby pierwsze czytanie budżetu i prowizoryum budżetowego odbyło się równocześnie.

Wiedeń 26 kwietnia. Dzięki usilnym zabiegom komisyi parlamentarnej Koła polskiego i polskich członków komisyi kolejowej, udało się zapewnić wydatne poparcie rządu dla budowy kilku nowych linii kolejowych w Galicyi, mających doniosłe znaczenie ekonomiczne. Temu pomyślnemu wynikowi rokowań przypisać należy to, że komisya kolejowa wczoraj tak szybko załatwiła przedłożenie inwestycyjne. Reprezentanci Koła polskiego w rokowaniach z rządem położyli nacisk na to, że Galicya prawie wcale nie jest uwzględniona w przedłożeniu inwestycyjnem, gdyż kolej Lwów-Sambor, objęta tem przedłożeniem, jest koleją strategiczną, a budowy jej nikt w kraju nie domagał się. — Przyniesie ona wprawdzie korzyści krajowi, gdyż zwiększy wartość tych dóbr, przez które będzie przechodzić, ale bądź co bądź nie można jej uważać za postulat krajowy.

Koło polskie domagało się więc od rządu: 1) zapewnienia budowy kolei normalnej ze Lwowa przez Winniki i Brzeżany do Podhajec i Monasterzysk, gdzieby się łączyła z siecią kolei państwowych. 2) zapewnienia budowy następujących kolei lokalnych: Przeworsk-Bachórz, Tarnopol-Zbaraż, Tarnów-Szczucin, Nowy Targ-Szczawnica i Janów-Jaworów. Po długich rokowaniach zgodził się minister kolei żelaznych Wittek na poparcie budowy kolei ze Lwowa przez Winniki do Brzeżan, ale pod warunkiem, aby ona nie dochodziła do Monasterzysk, gdyż w takim razie stanowiłaby konkurencyę dla kolei państwowych. Kolej tę wybudować ma konsorcyum prywatne, państwo zaś da gwarancyę odpowiedniego oprocentowania obligów na sumę 10 milionów koron. Minister skarbu robi jednak jeszcze pewne zastrzeżenia co do tej gwarancyi. Nadto przyrzekł rząd poparcie dla budowy kolei lokalnych Przeworsk-Bachórz i Tarnopol-Zbaraż i zobowiązuje się wybudować kolej z Nowego Targu do Suchej Hory. Wreszcie ma rząd dać milion koron na pokrycie niedoboru dotychczasowej budowy kolei lokalnych w Galicyi wschodniej, a 2 miliony koron na projektowane przez Wydział krajowy nowe koleje lokalne.

W przedłożeniu o budowie kanałów, które dziś zostanie wniesione w Radzie państwa, nazwana jest sieć dróg wodnych w Galicyi nie kanałami, ale spławnemi połączeniami (schiffbare Verbindungen), gdyż główną rolę odgrywać będzie żegluga na rzekach, właściwe zaś kanały stanowić będą tylko drobną część tej nowej sieci komunikacyjnej. Oczywiście, że rzeki galicyjskie będą musiały być odpowiednio uregulowane i pogłębione, ażeby mogły na nich kursować statki o pojemności 600 tonn (600.000 kilogramów). Statki kursujące na Dunaju mają pojemność 600 do 800 tonn. Rozpoczynać się będzie galicyjska sieć dróg wodnych od kanału, który połączy Dunaj z Odrą, pójdzie przez Wisłę i San, a następnie wykopać się mającym kanałem aż do tego punktu Dniestru, w którym ta rzeka jest spławną. Punktu tego jeszcze dokładnie nie oznaczono. Być może, że trzeba będzie pogłębiać jeszcze i Dniestr od tego punktu. Po ukończeniu regulacyi Prutu będą miały galicyjskie drogi wodne bezpośrednie połączenie z morzem Czarnem. Budowa kanałów rozpocząć się ma w roku 1904.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 26 kwietnia.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady uchwalono na wniosek sekcyi finansowej udzielić sali ratuszowej w niedzielę przed południem komitetowi przemysłowców budowlanych na zgromadzenie dla narad w sprawie zastoju budowlanego.

Z porządku dziennego referował najpierw dr. Lilien sprawę udzielenia pożyczki na 3% w kwocie 4.000 K. dla Spółki wytwórczej przyborów szkolnych z funduszu przemysłowego za poręką prof. dra Kaliny, adw. dra Starczewskiego i dyrektora gimnazyum Charkiewicza. Spłacaną ma być ta pożyczka w ratach półrocznych przez sześć lat. Rada wniosek w tym kierunku komisyi przemysłowej i Sekcyi finansowej jednomyślnie uchwaliła po gorącem poparciu Spółki przez prof. Majerskiego, oraz po wywodach referenta, który wykazał, że Spółka przyborów szkolnych z każdem półroczem szkolnem rozwija coraz większą działalność na polu wytwórczości zeszytów, notatek, bloków etc. Pożyczka, o którą chodzi, ma Spółce posłużyć na należyte przygotowanie się z zapasami przyborów szkolnych na przyszłe jesienne półrocze.

Po załatwieniu kilku spraw regulacyi ulic i uchwaleniu sprzedania włościanom Jeżom kawałka gruntu w Brzuchowicach za 1.120 K., uchwaliła Rada nową subwencyę na restauracyę Wawelu. Przed pięciu laty udzieliła gmina subwencyę w kwocie 20.000 K., spłacaną w rocznych ratach po 4000 K. Obecnie subwencya ta się skończyła. Otóż ks. kardynał Puzyna wniósł do Rady miejskiej petycyę o przyznanie na restauracyę Wawelu ponownie takiej subwencyi, motywując, że oprócz zebranych już 883.000 K., potrzeba jeszcze na ten cel około 90.000 K. Rada jednak ze względu na skąpe fundusze gminy, uchwaliła dać nową subwencyę w kwocie tylko 5000 K., płatną w pięciu rocznych ratach po 1000 K. Na tem posiedzenie zamknięto.

Stan zasiewów w połowie kwietnia.

(Według informacyi przesłanych nam przez ministeryum rolnictwa).

Zasiewy oziminy odbyły się w ubiegłej jesieni w porze bardzo dla nich pomyślnej, gdyż w połowie października r. z. spadły obfite deszcze, a później długo jeszcze, bo przez cały miesiąc listopad, powietrze było przeważnie łagodne. Mrozy zimowe rozpoczęły się dopiero z Nowym rokiem; trwały one niezwykle długo, przy miernym bardzo opadzie śniegu. Dopiero miesiąc luty przyniósł obfitsze śniegi. W pierwszej połowie marca pocieplało, pod koniec zaś tego miesiąca, podobnie jak w roku zeszłym, nastąpiły znów silne mrozy i śniegi, które wstrzymały rozwój wegetacyi i wiosenną uprawę pól. W pierwszych dniach kwietnia nastała piękna pogoda; około 7 kwietnia spadły ciepłe ożywcze deszcze, poczem nastąpiło kilka dni pogodnych. Odtąd trwało powietrze zmienne, chłodne — a w krajach alpejskich ponownie spadły śniegi.

Zasiewy jesienne wogóle dobrze przezimowały. W prowincyach wschodnich monarchii i w krajach alpejskich zarówno żyto, jak pszenica dobrze przebyły zimę i nie ucierpiały od późnych mrozów. Zadawalający jest stan tych zasiewów także w krajach zachodnich, z wyjątkiem kilku okolic w Czechach i Morawii, gdzie mrozy bardzo dały się we znaki.

Myszy polne w tym roku mało wyrządziły szkody, gdyż ostra zima po większej części je wytępiła.

Zasiewy wiosenne w niektórych miejscach rozpoczęto już w połowie marca, ale je nagle musiano przerwać z powodu mrozów w ostatnim tygodniu marca. Podjęto je na nowo z początkiem bieżącego miesiąca, ale znowu nastąpiły liczne przerwy skutkiem opadów atmosferycznych. Najdalej postąpiły roboty w Austryi dolnej i górnej i w Galicyi, a w niektórych okolicach tych krajów już je pokończono. Przeciwnie zaś w wielu miejscach w Czechach i na Morawii wskutek nadmiernej wilgoci zasiewy wiosenne dopiero w ostatnich dniach rozpoczęto.

Rzepak ucierpiał od mrozu w okolicach wilgotnych, a zwłaszcza w środkowych Czechach w wielu miejscach musiano go przeorać. W zachodniej Galicyi i w niektórych okręgach Czech i Morawii rzepak jest w dobrym stanie.

Uprawę kukurudzy można było rozpocząć tylko w nielicznych miejscowościach.

Koniczyna przezimowała dobrze w Austryi Dolnej i Górnej, na Szlązku i w Galicyi, a także w krajach alpejskich stan jej jest zadowalający. W Czechach zaś i na Morawii myszy polne wyrządziły znaczne szkody, a w wielu miejscach wilgotnych zasiewy koniczyny także od mrozu bardzo ucierpiały.

Rozwój łąk opóźnił się w tym roku i dopiero w ostatnich dniach one pozieleniały. Dzięki dostatecznej wilgoci porost trawy przeważnie jest silny.

Sadzenie kartofli rozpoczęło się dopiero w dniach ostatnich; tylko w krajach południowych wczesne gatunki już są wszędzie posadzone.

Uprawa buraków cukrowych w Czechach, na Szlązku i w Galicyi rozpoczęła się dopiero w drugim tygodniu kwietnia, a tylko na Morawii i w niektórych okolicach Austryi Dolnej bardziej postąpiła.

W winnicach zrządziły ostre mrozy tegorocznej zimy bardzo znaczne szkody. Drzewa owocowe wprawdzie także niejednokrotnie od mrozów ucierpiały, ale pomimo to jest nadzieja, że ten rok dla owoców będzie pomyślny. Wczesne gatunki owoców, jak morele, brzoskwinie i czereśnie kwitną już w prowincyach południowych, a po części także w strefie środkowej. W Dalmacyi drzewa migdałowe obficie zakwitły, a także drzewa oliwne pięknie się rozwijają.

O szkodach, wyrządzanych przez gąsienice i owady, dotychczas znikąd nie donoszono.

Co i o czem piszą.

Bardzo pożyteczny dla młodzieży, poświęcającej się zawodowi kupieckiemu, artykuł p. W. Beyera ogłosił *Goniec handlowy*. Chodzi o wskazówki dla pracowników handlowych, chcących się udać za granicę w celu zaokrąglenia wykształcenia zawodowego. Pan Beyer charakteryzuje przedewszystkiem wymagania kupców niemieckich, w szczególności zaś kupców hamburskich, bo Polacy ciągną głównie do Hamburga, aby zapoznać się z olbrzymią machiną eksportowo-importową handlu tamtejszego. Autor określa na wstępie, jakie języki i w jakim stopniu znać powinien pracownik handlowy, udający się do Hamburga.

„*Angielski*. Znajomość tego języka jest konieczna w Hamburgu. Niema firmy eksportowo-importowej, asekuracyjnej, przewozowej, którąby nie pracowała chociaż z jednym bankiem angielskim lub firmą angielską w Anglii czy też za oceanem. Język trzeba znać nie tylko teoretycznie gruntownie, ale i praktycznie, gdyż styl listów handlowych angielskich jest zupełnie odrębny, aczkolwiek niepodobna nazwać go trudnym. Kupcy hamburscy są niemal wszyscy rzeczoznawcami na punkcie języka angielskiego i wymagają giętkości (*souplesse*) języka od korespondenta, bo wszystkie poważniejsze sprawy są traktowane tutaj z dużą ostrożnością i z uwzględnieniem najrozmaitszych odcieni charakteru, jaki nosi dana sprawa. Listy bywają przeważnie dyktowane po niemiecku, rzadziej po angielsku.

Hiszpański i portugalski są pożądane, gdyż Hiszpanie i Portugalczycy czytają i rozumieją listy pisane po niemiecku, lecz odpowiadają na nie stale w swoim języku. Tutaj dosyć jest znać język teoretycznie i umieć się wypisać, co jest potrzebne w korespondencyi z Brazylią, z którą kupcy hamburscy prowadzą handel obszerny.

Rosyjski jest poszukiwany i to bardzo, ale tylko w sezonie, tj. mniej więcej w styczniu, lutym, marcu. Korespondenci rosyjscy są stosunkowo dobrze płatni, szczególniej, gdy znają gruntownie język niemiecki, przeważnie bowiem potrzeba tłómaczeń z rosyjskiego na niemiecki.

Francuski potrzebny, lecz w mniejszej nawet mierze niż rosyjski, zresztą do Hamburga przyjeżdża co rok wielu wolontaryuszy Francuzów, których chętnie tam przyjmują. Dobrze jednak, gdy pracownik posiada ten język. Nie omylę się, twierdząc, że większość Polaków, pracujących w Hamburgu, otrzymała posady skutkiem znajomości języków: rosyjskiego i francuskiego.

Nader pożądana jest znajomość języka niemieckiego, oraz stenografii (w Hamburgu najwięcej używany jest system Stolze-Schrey). Zupełnie wystarcza wprawa pisania od 100—120 sylab na minutę.

Umiejętność pisania na maszynie również przydać się może.

W dalszym ciągu podaje p. W. Bayer wskazówki następujące:

O wakujących miejscach można dowiedzieć się: z gazet, za pośrednictwem stowarzyszeń handlowych, oraz przez ajentów. Otrzymać miejsce można najprędzej, oddając swoje losy z całem zaufaniem w ręce jednego z większych Towarzystw pracowników handlowych w Hamburgu, np. *Verein für Handlungscommis von 1858 in Hamburg (Kaufmännischer Verein)—Kleine Baeckerstrasse 32.* Składka roczna wynosi 6 marek. Wpisowego nie pobierają. Działalność Towarzystwa jest bardzo dodatnia, administracya zaś wzorowa. Ludzie ci rzeczywiście starają się zaopatrzyć swych członków w odpowiednie posady.

Mały fejleton.

Stanisław Brzozowski: Sonet.

Duchowi twemu w pomoc leci duch mój bratni —
Pędzi, leci ze świstem, jak pocisk armatni;
Uderza w mur więzienny, wybija w nim wyłom,
I drogę wskróś otwiera jasnym słońca siłom.

Ciemność na nas uderza jedną zbitą ławą:
Poszarpana na sztuki — juchą broczy krwawą;
Ucieka wstecz, w kryjówki najgłębsze zapada,
Zaczaja się i zdradnie do skoku układa.

Lecz duch mój czujny światła kieruje tam gońce;
Na łuków ich napiętej cięciwie drżą groty,
Niecierpliwie hamując niekiełznane loty.

I oto duch twój wolny z ciemności chaosu
Wyłania się i patrzy w mroczne tajnie losu,
A blasków aureolą lśni nad tobą słońce.

* * *

Stanisław i Wincenty Brzozowscy. Z cyklu: Tryumfy.
Tarcza Achillesa.

Hefaistos, boski kowal, kruszcu złom z ciemnicy
Gór przepastnych, gdzie wiecznie panuje noc głucha,
Dobywszy, z trudem niesie, sapie, chwyta ducha,
Aż wreszcie na ziem ciska w głębi swej kuźnicy,

I skinął: na znak jego czujni robotnicy,
Cyklopi, ogień niecą: już żar krwawy bucha;
Więc bryłę weń wrzucają, aż skier zawierucha
Gardzielą Etny strzela w dymów nawałnicy.

On tymczasem młot chwyta w dłoń i z siłą turzą
Kuje metal jarzący, a echem mu wtórzą
Uderzenia Cyklopów — olbrzymich wśród żaru.

A coraz bardziej nagli młota swego razy,
Albowiem ujrzał, mocą swej twórczej ekstazy,
Na tarczy Achillesa gród w łunach pożaru.

Dawid.

W łuszczastą karacenę odzian olbrzym hardy,
Filistyńczyk z Geth, Goliath w miedzianym puklerzu,
Trzymając Izraela na hańby pręgierzu,
Ciska mu w twarz wyzwanie i słowa pogardy.

Ku niemu szedł młodzieńczyk. Siłacz pełen wzgardy
Patrzał, jak biegł ten pastuch na śmierć i żer zwierzu;
Lecz on ci chłopiec z Panem Zastępów w przymierzu,
Sięgnąwszy do swej torby, dobył kamień twardy,

Wsadził w procę i kręgi zatoczył nią w koło:
Kamień z świstem się wyrwał i wrył w groźne czoło;
Olbrzym się zachwiał i runął na ziemię. —

A Dawid, przybieżawszy, w gardziel miecz mu wtłacza,
I wysoko wzniesionym ściętym łbem siłacza
Sieje postrach ogromny w Filistynów plemię.

Słonie.

Przez głuche, nieruchome, przedwiekowe puszcze,
Pod sklepieniem konarów, wśród odwiecznej mroczy,
Ciężkim chodem, poważnie, słoni tabor kroczy,
Łamiąc z chrzęstem stłumionym gałęzie i kuszcze.

Bóg lasów, ustrojony w zwoje ljan i bluszcze,
Zbudzony ze snu, który powieki mu tłoczy,
Zdumieniem zdjęty, wraża złowrogie swe oczy
W te milczenie mącące i zuchwałe tłuszcze.

One uczuły wzrok ten. Stają wściekłe gniewem,
Wzniesionemi trąbami walą w buki, w dęby:
— Bór cały się kołysze jak okrętów maszty,

Chwiejąc się, z trzaskiem drzewo upada za drzewem:
Nagle, z tryumfem, słońce wdziera się przez zręby,
I patrzy na zwycięzców cielsk potworne baszty.

KRONIKA.

Lwów 26 kwietnia.

W sprawie podatkowej. Ktoby z naszych czytelników chciał skomunikować się w sprawie nieprawidłowości podatkowych z komitetem, wybranym na zgromadzeniu rohatyńskiem dla uzyskania sanacyi stosunków podatkowych, raczy odnieść się do hr. Maurycego Mycielskiego. Sarnki dolne, poczta Bursztyn.

Wiadomości urzędowe Kontroler fabryki tytoniu w Jagielnicy Zygmunt Jakliński został zamianowany dyrektorem urzędu zakupna tytoniu w Borszczowie.

Ślub panny Maryi Chwalibogowskiej, córki Kazimierza i Otylii z Krausów Chwalibogowskich, z p. Janem Agopsowiczem, właścicielem dóbr, odbył się dnia 20 bm. w Krakowie.

Fałszywe banknoty dziesięcioguldenowe ciągle jeszcze krążą po kraju naszym, a wszystkie, które zakwestyonowano, pochodzą najwidoczniej z jednej i tej samej fałszerskiej fabryki. Tymi dniami zakwestyonowano jedną taką dziesiątkę we Lwowie w Banku hipotecznym, a jedną w Przemyślu w urzędzie podatkowym. Dlatego ostrzegamy przed tymi falsyfikatami. Poznać je łatwo po następujących szczegółach: papier na nich jest bardzo sztywny, czerwony druk znacznie ciemniejszy, niż na prawdziwych, na obydwóch stronach tekstu obie głowy kobiece mają krzywe usta, a w samym tekście brak wielu liter, zwłaszcza litery „i“ w wyrazach „oesterreichisch“. Nadto i tak zwany poddruk, widoczny najlepiej na brzegach, a drukowany farbą jasno-bronzową, jest na falsyfikatach ciemno-bronzowym.

† **Antoni Gnatowski,** ojciec ks. prałata Jana Gnatowskiego, znakomitego naszego pisarza, umarł 14 b. m. w majątku swoim Skarżenówce na Ukrainie, w 88 roku życia. Pogrzeb odbył się w zeszły czwartek. Zwłoki złożono na cmentarzu kościoła parafialnego w Granowie.

Sprawy sądownictwa w Galicyi. Bawiący we Lwowie radzca sekcyjny ministerstwa sprawiedliwości dr. Roesch konferował wczoraj z prezydentem drem Tchorznickim w sprawie nowych budowli na pomieszczenie sądów, jakoteż w kwestyi kreowania nowych posad urzędników sądowych. Postanowiono, że w tym roku ukończoną zostanie reorganizacya etatu urzędników sądowych, rozpoczęta przed czterema laty; będzie utworzonych jeszcze kilkadziesiąt nowych posad urzędników konceptowych od IX do VI rangi, jakoteż manipulacyjnych od XI do IX rangi. Co do nowych sądów, to w tym kierunku nie zapadło żadne postanowienie, jakkolwiek rząd zasadniczo zgodził się na propozycyę Wydziału krajowego jeszcze z r. 1890 co do utworzenia 30 nowych sądów w Galicyi, a mianowicie: sądów obwodowych w Czortkowie, Jarosławiu, Żółkwi, Białej, Bochni, Nowym Targu i Mielcu; oraz sądów powiatowych: w Bołszowcach, Jabłonowie, Jagielnicy, Jaryczowie, Jezierzanach, Iwanowcach, Kozłowie, Krasnem, Ławocznem, Łomnej, Podkamieniu, Pomorzanach, Strusowie, Strzeliskach nowych, Tartakowie, Uścierzykach, Wełdzirzu i Zawałowie — w Galicyi wchodniej, oraz w Baranowie, Jeleśnej, Majdanie, Rudnikach i Zakliczynie — w Galicyi zachodniej. Z tych trzydziestu nowych proponowanych sądów, kreowany został dotąd tylko sąd powiatowy w Zakliczynie.

IX Symfonię Beethovena wykona Towarzystwo muzyczne nieodwołalnie w niedzielę 28 b. m. w południe w sali „Sokoła“. Donosiliśmy już o tem, ale jeszcze raz powtarzamy tę wiadomość dlatego, że wiele osób z prowincyi wybiera się na ten koncert, na którym wykonany zostanie utwór, tak rzadko wykonywany nawet w największych stolicach Europy.

Odparcie zarzutów. Otrzymujemy następujące pismo: Zarzuty podniesione w korespondencyi drohobyckiej *Kuryera Lwowskiego* z dnia 23 kwietnia b. r., mające na celu zohydzenie członków grona nauczycielskiego, jako najzupełniej kłamliwe, noszące na sobie zbyt widoczne piętno złej woli i przewrotności, z całą stanowczością odpieram.
Dr. Majchrowicz, dyr. gimnazyum w Drohobyczu.

Ćwierćwiekowy jubileusz galic. Towarzystwo ochrony zwierząt obchodzony będzie w niedzielę 28 bm. o godz. 11 przed południem w małej sali ratuszowej uroczystym programem.

Nader zajmującym będzie zwłaszcza odczyt prof. Królikowskiego: „O wpływie chorób zwierząt na ludzi“. Z powodu jubileuszu zamianuje Towarzystwo liczniejszy zastęp członków honorowych w kraju i za granicą. Wstęp na uroczystość wolny, a to nietylko dla członków, ale i wogóle dla publiczności. To też zastęp gości będzie bez wątpienia liczny.

Rozwiązanie stowarzyszenia socyalistycznego. Policya lwowska rozwiązała w lutym br. Towarzystwo „Zjednoczenie“ we Lwowie, które pod pozorem kształcenia młodzieży zajmowało się wbrew statutom polityką i propagowało socyalizm. Przeciw zarządzeniu policyi wniósł wydział „Zjednoczenia“ rekurs, atoli Namiestnictwo tymi dniami rozwiązanie Towarzystwa zatwierdziło.

„Messa da Requiem“ Verdiego usłyszymy w teatrze lwowskim w drugiej połowie maja. W wykonaniu tego wspaniałego dzieła wezmą udział chóry teatralne wraz z zjednoczonymi chórami Towarzystwa muzycznego, „Lutni“ i „Echa“, w sile 200 osób, orkiestra zaś teatralna wzmocnioną będzie amatorami z Towarzystwa muzycznego. Jako soliści wystąpią panie: Uffreducci (sopranistka), Guerini (mezzosopranistka), oraz panowie: tenor Marconi i bas Navarini. Są to ci sami soliści, którzy onegdaj śpiewali tę mszę w Wiedniu pod dyrekcyą Piotra Mascagniego. Dyrygować będzie pan Spettrino, zaś wyćwiczeniem chórów zajmie się dyrektor Sołtys.

† **Stanisław Brzozowski,** syn sędziwego poety Karola Brzozowskiego i sam poeta, zmarł w Warszawie śmiercią samobójczą z przyczyn dotąd jeszcze niewiadomych, w 30 r. życia. Zmarły wraz z bratem Wincentym Brzozowskim należał do obozu „młodej Polski“, był gorącym zwolennikiem nowych ideałów literackich, a zarazem jednym z najbliższych przyjaciół Stanisława Przybyszewskiego. Skończywszy gimnazyum uczęszczał na uniwersytet we Lwowie na wydział prawniczy, a zarabiał na swe utrzymanie guwernerką. W ostatnich czasach przebywał w Warszawie i brał bezpośredni udział w redakcyi *Chimery*. Zmarły był doskonałym znawcą modernistycznej literatury francuskiej, zwłaszcza w dziale liryki, jemu też zawdzięczamy liczne a bardzo dobre przekłady utworów Baudelaire'a, Verlaine'a, Heredii itd. Sam oddawał się również produkcyi lirycznej, a w utworach swoich obierał sobie głównie tematy symboliczne lub biblijne, dbał bardzo o wyrzeźbioną formę i obrazowość wyrażenia, wskutek czego poezye jego czasami nie są odrazu przystępne. Pisał głównie sonety, a razem z bratem swoim Wincentym stworzył cykl sonetów pt. „Tryumfy“, zawierający wiele ładnych i silnych utworów. W małym fejletonie podajemy dziś kilka poezyi zmarłego, drukowanych swego czasu w krakowskiem *Życiu*.

Z poczty. Minister handlu rozporządził, że począwszy od 1. maja br. wartość listów i przesyłek, wysyłanych za granicę, ma być podawana w walucie frankowej. Przy przeliczaniu koron na franki należy przyjąć, że 96 halerzy = 1 frankowi, a 288 koron = 300 fr.

Z Towarzystwa politechnicznego. Delegacya Towarzystwa z prezesem, radzcą dworu p. Frankem na czele, złożyła onegdaj na ręce rektora Politechniki powinszowanie dla profesorów i słuchaczy tej szkoły z powodu zaprowadzenia tytułu doktorskiego dla techników austryackich.

Kolej Warszawa-Kalisz. Jeszcze w bieżącym miesiącu rozpocznie się budowa kolei Warszawa-Kalisz. Ogółem zamówiono dwa tysiące robotników, tak, że budowa odrazu się rozpocznie na znacznej przestrzeni.

Cyrk Henry'ego, który bawił przed dwoma laty we Lwowie, zjeżdża w tym roku na lato do Krakowa.

„Młodość“ Halbego. W sobotę w teatrze lwowskim wystawionym być ma po raz pierwszy dramat miłośny Maksa Halbego p. t. „Młodość“. Niemiecki autor wprowadza akcyę na ziemię wielkopolską w dom pastora, który do swojego polskiego otoczenia w nieprzyjaznym dla polskości odzywa się tonie. Ponadto są w tej sztuce sceny, które stanowią poniekąd szykanę na duchowieństwo katolickie. Tak jest w oryginale. Atoli w tłómaczeniu dla lwowskiej sceny opuszczono wszystkie drażliwości, a cenzura rządowa, jakoteż dyrektor teatru poczynili jeszcze pewne skreślenia, ażeby sztuka mogła być wystawiona bez wywołania wśród naszych widzów niesmaku ze względu na uczucia religijne i patryotyczne. Jednak w niektórych sferach istniała mimo to wątpliwość, czy Halbemu, polakożercy, należy się ten zaszczyt, by jego niepewnej wartości moralnej utwór wystawić na poważnej polskiej scenie. Ażeby więc wątpliwości wszelkie rozstrzygnąć, prezydent miasta zwołał na wczoraj komisyę artystyczną, a ona po wysłuchaniu opinii p. Adama Krechowieckiego, jako cenzora ze strony Namiestnictwa, uchwaliła, że po poczynionych przez cenzurę i dyrektora teatru modyfikacyach „Młodość“ może być wystawiona na lwowskiej scenie.

Zabawny wypadek zdarzył się przed kilku dniami na dworcu kolejowym w Leganés, miejscowości położonej niedaleko Madrytu. Oto, gdy pociąg zatrzymał się na stacyi, zamiast naczelnika w mundurze pojawił się na platformie — ku wielkiej uciesze pasażerów — jakiś mężczyzna przebrany w suknie kobiece i począł wydawać rozkazy. Zdumiona służba kolejowa rozpoznała w owym mężczyźnie swojego naczelnika, a mniemając, że dostał obłąkania, poleciła znajdującemu się na dworcu żandarmowi zaopiekować się nieszczęśliwym. Aliści, zaledwie żandarm kilka kroków ku niemu postąpił, pobiegł naczelnik do swego mieszkania, a po chwili wyszedł miarowym krokiem odziany w urzędowy uniform. Z wyjaśnień, jakie dał ciekawym, okazało się co następuje: Państwo naczelnikowstwo mieli kilkumiesięczne dziecko, które z polecenia lekarzy żywili koziem mlekiem. Pani naczelnikowa, miłująca ogromnie swego jedynaka,

nie pozwoliła nigdy służącej doić kozy z obawy, że nie zrobi tego dość czysto, lecz czyniła to sama, ile razy dziecko głodne było. W owym krytycznym dniu, w którym pan naczelnik w damskiem ubraniu na platformie się ukazał, zmuszona była w ważnym interesie wyjechać do Madrytu. Przed wyjazdem jednak uprosiła męża, aby czuwał nad dzieckiem i by sam kozę wydoił, ile razy zajdzie potrzeba. W godzinę później, gdy dziecko zaczęło płakać, udał się pan naczelnik ze skopcem do stajni, aby dokonać tej, tak prostej, jak mu się zdawało, operacyi. Jednakże koza jednem spojrzeniem objąwszy jego postać, poznała w nim osobę obcą, poczęła beczeć, wierzgać nogami i nie pozwoliła do siebie przystąpić. Głodne niemowlę krzyczało ze wszystkich sił, a biedny człowiek nie wiedział co ma począć. Nagle przyszła mu do głowy szczęśliwa myśl, aby się przebrać w suknie żony i w ten sposób wyprowadzić kozę w pole. Podstęp udał się; koza stanęła spokojnie i pozwoliła się doić. Podczas tej czynności usłyszał naczelnik turkot nadchodzącego pociągu, a zapomniawszy całkiem o przebraniu, wybiegł szybko na peron, ażeby wypełnić swoje obowiązki. Tym sposobem ten dobry ojciec naraził się na podejrzenie u podwładnych, że stracił zmysły.

Lata kobiet. W jaki sposób można dowiedzieć się od kobiety, ile lat liczy, nie obrażając jej próżności? Są trzy sposoby. Mówi się do niej:

— Śniło mi się tej nocy, że kazałaś mi pani postawić na loteryę swoje i moje lata. Wygramy z pewnością. Czy zechcesz pani zagrać do spółki? Na jaką liczbę mam postawić?

Sposób ten jest nieco zbyt *plump*, a zresztą tylko tam możliwy, gdzie jest loterya i z kobietą, która „z przekonania" stawia na loteryi. Drugi sposób jest lepszy. Mówi się do damy:

— Jak dawno jesteś pani zamężną?

A po otrzymaniu odpowiedzi:

— Mój Boże, toś dzieckiem musiałaś być pani, idąc do ślubu. Ile też lat wtenczas liczyłaś.

I po zestawieniu obu odpowiedzi otrzymuje się żądaną cyfrę.

Najprostszym jest sposób trzeci. Mówi się do damy:

— O ile lat jesteś pani młodszą od swego męża?

W takiem zapytaniu żadna kobieta nie dopatrzy „podrywki". O lata zaś jej męża łatwo się dowiedzieć, bo mężczyźni nie ukrywają swego wieku, a zadanie jest rozwiązane.

Republikański minister. Paryski *Matin* oskarża ministra oświaty i sztuk pięknych p. Leygues, iż poprostu rabuje on fabrykę porcelany w Sèvres, aby obdarzać swoich przyjaciół i faworytów. W ostatnim roku według sprawozdań zarządu, rozdano wyrobów z porcelany za 281.530 fr. Podarki „dyplomatyczne" przedstawiają wartość 17.864 fr.; podarki, ofiarowywane muzeum — 6,898 fr., ale kto otrzymał pozostałe przedmioty w sumie 56.768 fr.? Rozlazły się" — jak powiada *Matin* — zasiliły loterye dobroczynne, konkursy strzeleckie, łowieckie, wyścigowe, wioślarskie, przeszły też do osób prywatnych. Wykazano, że trzy czwarte darów, przedstawiających ową cyfrę 256.768 fr. pan minister, (pod którego opieką pozostaje fabryka w Sèvres), rozdał urzędnikom, artystom, produkującym się w jego salonach, chociaż p. Leygues pobiera osobny fundusz na reprezentacye i z niego powinien był pokrywać te wydatki; ale p. minister woli wydawać „bony" po 1.000—3.000 fr. „na Sèvres", tak, iż fabryka porcelany za każdy raut u państwa Leygues musi płacić po 10—15 tys. fr. Podobno minister gospodaruje w ten sam sposób gobelinami.

Zmarli. W Łańcucie Wilhelmina z Rużeków Fangorowa, wdowa po inspektorze podatkowym, lat 68; pochowana w grobach familijnych w Stryju.— W Krakowie Wilhelm Höflich, emer. radzca sądowy, lat 74. — We Lwowie Michał Koprowski, komisarz skarbowy, lat 42.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 7, w poł. +13 R. Bar. 763. Podnosi się. Pogodnie.

Przed wiejską chatą.

— Wiesz co? w zeszłym tygodniu mój cielok zjadł moją krowę!

— O, la Boga! Jakże to?

— A juści, cielok, któregom wyprocesował od Bartka, zjadł krowę, którą musiałem sprzedać, żeby zapłacić hadwokata.

Interes za gotówkę.

Teść. Ja mojej córki daję teraz 20.000 koron, a po mojej śmierci drugie 20.000.

Narzeczony. Przepraszam pana... czy pan myśli, że ja robię interes na raty?

Myśli.

Był czas, gdy kobiety uwielbiały Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego. Dziś uwielbiają maleńkich dekadentów i mizernych trubadurów zbankrutowanej miłości. Tak zawsze bywa: motyl leci do płomienia świecy, nie zwraca zaś uwagi na potężny ogień wulkanu.

Niektórzy ludzie tak lubią szkło, że je wciąż noszą przed oczyma.

Śmiej się, a świat będzie śmiał się z tobą, płacz, a sam ze sobą zapłaczesz.

Słyszymy ciągle o prawach kobiety, ale mało o nieprawościach mężczyzn.

Gdy się człowiek potknie w świecie, uncya pomocy jest lepszą, niż funt napominania.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek (wznowienie) „Rewolwer", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry, ocja. Jutro w sobotę po raz 1-szy „Młodość" (die Jugend), dramat w 3 aktach Maksa Halbe'go. W niedzielę o pół do 4 po południu „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach Ziehrera. W niedzielę o godz. 7-mej wieczór „Życie na żart". W poniedziałek „Młodość". We wtorek po raz 1-szy „San-Toy" czyli „Gwardya cesarska", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. We środę „San Toy". We czwartek „San Toy". W piątek ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 maja „Powrót posła", komedya w 3 aktach J. U. Niemcewicza; zakończy „Halka", akt 1-szy opery St. Moniuszki z panną Esten w partyi Halki.

Literatura i sztuka.

Helena Oksza. Pamięci Floryana. Wiedeń drukiem Mechitarzystów, VIII.

Dziełko to jest pięknym okazem pietyzmu i miłości małżeńskiej, sięgającej poza grób. P. Helena z Okszów Dylewskich baronowa Ziemiałkowska, jako wdowa po wybitnym mężu stanu, daje w niem wyraz wynurzenia zbolałego serca, w drugą rocznicę zgonu śp. Floryana, wydaje je, celem pomnożenia funduszu na szkołę polską w Wiedniu im. Fl. Ziemiałkowskiego. W wierszach tych przebija równie silna nuta szczerego uczucia, jakoteż głębokiego a gorącego patryotyzmu. Czytając te utwory, pełne łez i żalu, nasuwa się uwaga, że gdyby autorka żyła w czasach klasycznych, w owych wiekach napół mitycznych, kiedy tak łatwo tworzyły się legendy i podania, to z pewnością z powodu tak nieutulonego a wzruszającego żalu za mężem stałaby się postacią podobną do Nioby, opłakującej dzieci, lub Orfeusza, szukającego aż w Hadesie śladu swej małżonki. W naszych czasach żal taki objawia się w postaci zbiorku poezyi.

Na końcu dziełka dodane są dwie mowy Ziemiałkowskiego, wygłoszone w Sejmie krajowym w r. 1861 i 1866.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 kwietnia.

(Z) Podróż francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Delcassé do Petersburga zainteresowała w wysokim stopniu giełdy. Wedle poufnych informacyi sfer giełdowych cel tej podróży nie jest wyłącznie natury politycznej, lecz stoi ona także w związku z zamiarem rządu rosyjskiego zaciągnięcia nowej ogromnej pożyczki na rynku francuskim. Prawdopodobieństwa temu nadaje ta okoliczność, że przebywający stale w Paryżu ajent rządu rosyjskiego dla spraw finansowych Rafałowicz, powołany został do Petersburga. W Paryżu opowiadano już nawet pewne szczegóły dotyczące nowej pożyczki rosyjskiej, mówiono np., że „na razie" zamierza Rosya pożyczyć 500 milionów franków, że będzie to pożyczka czteroprocentowa i że francuski minister finansów Caillaux już nawiązuje rokowania z dwiema najpotężniejszemi grupami bankierskiemi we Francyi, t. j. z grupą Rotszylda i z grupą „Credit-Lyonnais", by zapewnić powodzenie pożyczce rosyjskiej.

W Berlinie podniósł się dziś znacznie kurs walorów żelaznych. Powodem tej zwyżki była wiadomość, że huty amerykańskie podniosły cenę szyn o 2 dolary na tonnie. Nadzwyczajna obfitość gotówki oddziaływała również korzystnie na tendencyę giełdy berlińskiej. Natomiast na naszym targu pogorszyły się stosunki. Wywołana przez radykalne żywioły w Radzie państwa drażliwa dyskusya, dotycząca następcy tronu, wzbudza w sferach giełdowych pewne obawy, publiczność wciąż trzyma się zdala od giełdy, a i zawodowi spekulanci czekają do maja z rozpoczęciem nowych transakcyi. — W sprawie zniżenia taryf kolejowych za przewóz nafty odbędzie się w pierwszych dniach maja konferencya w ministerstwie kolejowem. Podobno rząd stanowczo sprzeciwia się zniżeniu tych taryf, ale gotów jest poczynić pewne ułatwienia dla tych rafineryi, które nie mają własnych kopalń.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 697 25, węgierskie 698·00, Anglobanki 279·60, Uniony 562·00, Bankvereiny 488·50, Länderbanki 422 50, Ludwiki 430·50, Czerniowieckie 543·00, Elbethale 514·50, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·00, austryacka złota 117·85, austr. renta wal. kor. 97·50, węgierska złota 117·10, węgierska renta wal. kor. 92·85, dukat 11·31, 20-franków. 19·08—, 20-markówka 23·52, ruble 2·53³/₄.

§ **Wiedeń** 26 kwietnia. Rada zawiadowcza kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiej uchwaliła zaproponować walnemu zgromadzeniu rozdział z czystego zysku, wykazanego w sumie 1,156.000 koron, dywidendy ogólnej 6³/₄%, t. j. 27 koron za akcyę i 7 koron za t. zw. „Genussschein," tak jak w roku ubiegłym.

§ **Budapeszt** 26 kwietnia. Przy wczorajszem ciągnieniu losów węgierskiego Banku hipotecznego główna wygrana 100.000 koron padła na seryę 3387 nr. 94, druga 4000 koron na s. 2271 nr. 31.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Budapeszt 26 kwietnia. Wczoraj przed południem odbyła się w białej sali ceremonialnej na zamku uroczystość włożenia przez Cesarza biretu kardynalskiego nowo zamianowanym kardynałom Skrbensky'emu i Puzynie. Obaj kardynałowie wjechali na zamek we wspaniałych powozach dworskich, zaprzężonych w 6 koni; z zamku udali się w uroczystym pochodzie do kościoła. Ceremonia włożenia biretu odbyła się w obecności arcyksiążąt i arcyksiężniczek, ministrów obu połów monarchii, ministra hr. Gołuchowskiego, namiestników hr. Pinińskiego i hr. Coudenhove, oraz innych dygnitarzy. Po ceremonii Cesarz przyjmował obu kardynałów na osobnych audyencyach. Popołudniu odbył się na ich cześć obiad dworski, na który zaproszono 54 osób.

Kolonia 26 kwietnia. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Pekinu, że hr. Waldersee z 6 oficerami głównej kwatery uda się na trzy dni do Wielkiego muru i do grobów cesarskich.

Wiedeń 26 kwietnia. Wiedeńskie towarzystwo żeglugi na Dunaju uchwaliło szereg zmian statutu. Odtąd będzie się ono nazywało „Związkiem centralnym dla żeglugi rzecznej i kanałowej w Austryi", a celem jego ma być popieranie żeglugi rzecznej, uspławianie rzek austryackich i propaganda w sprawie budowy kanałów spławnych. Propagandę tę prowadzić będzie Towarzystwo drogą publicystyczną, za pomocą odczytów, jakoteż za pomocą tworzenia stowarzyszeń pobocznych.

Preszburg 26 kwietnia. Z powodu uchwały Rady miejskiej, że w Preszburgu nadal mają się odbywać przedstawienia teatralne w językach niemieckim i węgierskim, urządzili słuchacze uniwersytetu demonstracyę na ulicach, obrzucili policyę jajami i kamieniami. Policya wystąpiła z białą bronią i zarządziła liczne aresztowania.

Petersburg 26 kwietnia. Ministrowie spraw zagranicznych Francyi i Rosyi, Delcassé i Lamsdorff udali się wczoraj do Carskiego Sioła, gdzie car i carowa ugościli ich śniadaniem. Dziś odbędzie się na cześć Delcasségo obiad u ministra Wittego.

Petersburg 26 kwietnia. Po otwarciu w poniedziałek wyższych zakładów naukowych, odbyli studenci zgromadzenie i uchwalili rezolucyę, w której, uznając dobre chęci i zamiary rządu i zostawiając mu czas do przeprowadzenia niezbędnych reform, żądają odłożenia egzaminów do jesieni, do którego to czasu mogliby powrócić wykluczeni koledzy.

Na drugiem zebraniu studentów zawiadomił rektor uniwersytetu, że minister oświaty nie pozwala na odkładanie egzaminów, przytem oświadczył rektor, że może dopuścić do egzaminów tylko tych słuchaczy, którzy usprawiedliwią swą nieobecność. Słuchacze uniwersytetu uchwalili tedy 684 głosami przeciw 649 nie brać udziału w egzaminach, a studenci innych wyższych zakładów przystąpili do tej uchwały.

Jokohama 26 kwietnia. Więcej niż 20 banków w rozmaitych prowincyach Japonii zawiesiło wypłaty. Z tego powodu zapanowała w całem państwie panika.

Wiedeń 26 kwietnia. Trybunał państwa (Reichsgericht) rozpatrywał wczoraj zażalenie wniesione przez lwowską Stauropigię z tego powodu, że uniwersytet czerniowiecki nie przyjął wystosowanego doń podania w języku ruskim. Uniwersytet za powód nieprzyjęcia podał, iż jego językiem urzędowym jest język niemiecki. Wyrok trybunału państwowego ogłoszony zostanie w sobotę.

Lütgendortmund (Westfalia) 26 kwietnia. Urząd stanu cywilnego odmówił Polakowi p. Janowi Dąbrowskiemu prawa zapisania syna do metryk urodzenia pod nazwiskiem Dąbrowski i samowolnie zmienił je na Dabrowsky. Pan Dąbrowski odmówił podpisania protokołu i skierował sprawę na drogę sądową.

Lubliniec (Szląsk pruski) 26 kwietnia. Landrat powiatu lublinieckiego nakazał sołtysom, aby sporządzili spis osób, które abonują pisma polskie po wsiach.

Londyn 26 kwietnia. Kongres robotników górniczych z całej Anglii uchwalił rezolucyę, wzywającą rząd, aby cofnął przedłożenie, dotyczące cła exportowego na węgiel. Uchwalono również wysłać deputacyę do kanclerza skarbu. W tej samej sprawie była już u kanclerza skarbu wielka deputacya, złożona z wpływowych przedstawicieli przemysłu górniczego. Hicks-Beach odpowiedział, że sprawę tę jeszcze rozważy, oświadczył jednak wręcz, że nie myśli cofnąć przedłożenia ustawy o cłach exportowych.

Frankfurt 26 kwietnia. Wczoraj o godzinie ³/₄ na 4 popołudniu zdarzyła się straszna eksplozya w fabryce chemicznej „Elektron", w miejscowości Griesheim. Cała olbrzymia fabryka stoi w płomieniach. Połączenie telefoniczne z Griesheim przerwane. Zajęły się również domy pobliskiej wsi, która także cała niemal stoi w płomieniach. Do tej pory w fabryce 3 kotły wyleciały w powietrze. Z powodu niebezpieczeństwa nowych jeszcze eksplozyj muszą mieszkańcy opuścić miejscowość. Jak sądzą, 50 osób zginęło na miejscu, a 140 jest rannych. Pożar wszczął się w izbie, w której fabrykuje się proch bezdymny.

Frankfurt 26 kwietnia. Z Griesheimu donoszą: Dotychczas wydobyto 15 trupów i bardzo wiele ciężko rannych. O wiele więcej trupów i rannych znajduje się jeszcze pod gruzami. Lekko rannych jest przeszło 100. Katastrofę spowodował zdaje się pożar, który wybuchł w warsztacie fabryki. Zresztą przyczyna wybuchów dokładnie do tej pory nie znana. Domy sąsiednie zostały wskutek eksplozyi doszczętnie zniszczone. Wskutek detonacyi wyleciały szyby z okien wszystkich prawie domów w Griesheimie. Ponieważ obawiano się dalszych eksplozyj, musieli mieszkańcy opuścić miasto. Komunikacya kolejowa z Frankfurtem była do 8 wieczór powstrzymana, a kursowały tylko pociągi przewożące rannych. O pół do 9 wieczorem pozwolono mieszkańcom wrócić do domów. Fabryka wciąż jeszcze się pali.

Kraków 26 kwietnia. Doroczne posiedzenie Akademii umiejętności odbędzie się 30 maja. Odczyt wygłosi prof. Kubala p. t. „Stanowisko cerkwi kijowskiej wobec Bohdana Chmielnickiego."

Na uroczyste powitanie kardynała ks. Puzyny zgromadzą się wieczorem na dworcu naczelnicy władz i Rada miejska. Prezydent Friedlein wygłosi mowę powitalną.

Katastrofa kolejowa zdarzyła się na stacyi Pohl. Pociąg pośpieszny, idący z Wiednia, wpadł na pociąg towarowy. Zabity maszynista, a ciężko ranni czterej podróżni i palacz. Pociąg pośpieszny zamiast o 6-tej rano przybył do Krakowa dopiero o ³/₄10 bez wagonu pocztowego, który się pogruchotał podczas katastrofy.

Towarzystwo ogrodnicze urządziło w ujeżdżalni pod Kapucynami wiosenną wystawę kwiatową. Z powodu zimna wystawa wypadła słabo. Najpiękniejsze okazy nadesłała firma Freggego w Krakowie i Uklajskiego z pod Krakowa. Bardzo piękny zbiór kwiatów wystawiła oranżerya z Kąśnej, własności Paderewskiego.

Wiedeń 26 kwietnia. Ministrowie Koerber i Hartel powrócili z Budapesztu.

Londyn 26 kwietnia. *Times* donosi z Montevideo, że rząd republiki Uruguay zakazał wylądowania Jezuitom i innym przybywającym z Europy zakonnikom.

Dzienniki donoszą, że król Edward z końcem lipca w towarzystwie cara, a może i carowej, zwiedzi wystawę w Glasgowie.

Urzędownie stwierdzono, że w ubiegłym tygodniu zachorowały w kolonii Kapskiej na dżumę 64 osoby, z tego 33 zmarło, między temi wielu Europejczyków.

Wiedeń 26 kwietnia. Rada jeneralna Banku austryackiego wyraziła p. Edwardowi Gniewoszowi uznanie za jego wieloletnią działalność i uchwaliła w miejsce jego powołać właściciela dóbr i posła do Rady państwa Stefana Moysę-Rosochackiego jako męża zaufania dla oddziału hipotecznego.

Kolonia 26 kwietnia. *Koeln. Ztg.* donosi, że cesarz niemiecki i następca tronu zwiedzili klasztor Benedyktynów. Na przemowę opata Benedyktynów odpowiedział cesarz, że zakon może liczyć na jego ochronę i sympatyę, jak wogóle wszyscy ci, którzy dążą do utrzymania i krzewienia religijności w narodzie.

Bonn 26 kwietnia. Cesarz niemiecki objął osobiście prezydyum na komersie studenckim. Na przemowę jednego studenta, który witał następcę tronu jako kolegę, odpowiedział cesarzewicz, że będzie się starał być dobrym kolegą i pił zdrowie studentów. O pół do pierwszej w nocy opuścił cesarz z synem komers.

Wiedeń 26 kwietnia. Komunikat kolei północnej o katastrofie na stacyi Pohl brzmi: Pociąg pośpieszny nr. 3, który wczoraj o pół do 10-tej w nocy wyruszył z Wiednia do Krakowa, wpadł przy wjeździe na stacyę Polom (Pohl) o 2-giej godz. w nocy na pociąg towarowy nr. 351, który za wcześnie wyruszył ze stacyi. Z powodu tego nastąpiło wykolejenie pociągu towarowego i 3 wozów pociągu pośpiesznego. Prowadzący lokomotywę pociągu towarowego zabity. Z pociągu pośpiesznego zostali 4 podróżni ciężko ranni, a pięciu lekko. Czterej ze służby kolejowej lekko ranni. Nazwisk ich dotychczas nie można było stwierdzić. Z Przerowa i Morawskiej Ostrawy wysłano natychmiast pociągi ratunkowe z lekarzami i wozami ratunkowymi. Ciężko rannych podróżnych po opatrzeniu ich przez lekarza, odwieziono pociągami pospiesznymi stosownie do ich życzenia do Ostrawy lub Przerowa. Pociąg pospieszny przybył do Krakowa z dwugodzinnem spóźnieniem.

Wiedeń 26 kwietnia. Dodatkowy komunikat kolei północnej stwierdza, że rany odniesione przez podróżnych przy starciu się pociągów nie są ciężkie.

Wiedeń 26 kwietnia. Dwóch rannych podczas kolejowej katastrofy na stacyi Pohl przewieziono do szpitala w Märisch Weisskirchen. Są to: nadporucznik Kaschler z 16 pp. obr. kraj. (lekkie rany na obu rękach) i kadet Józef Łonicki (lekkie poparzenie).

Rada państwa.

Wiedeń 26 kwietnia. Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o ¹/₂12. Po załatwieniu wstępnych formalności, przystąpiono do obrad nad zgłoszonym dziś wnioskiem nagłym Klofacza, żądającym, by Izba wybrała komisyę z 37 członków, która ma zbadać wszystkie wnioski i interpelacye w sprawie złego obchodzenia się z żołnierzami. Pierwszy zabrał głos p. Klofacz i uzasadniał swój wniosek naprzód po czesku, potem po niemiecku.

Przedłożenie o budowie dróg wodnych będzie wniesione dopiero przy końcu dzisiejszego posiedzenia.

Wypadki w Chinach.

Pekin 26 kwietnia. Oddział 800 ludzi z wojsk międzynarodowych pod dowództwem pułkownika Rodforda stoczył koło Tungfu walkę z bandą zbójecką. Zabito 50 zbójców. Po stronie wojsk międzynarodowych padli major Browning, 6 Anglików, 2 Japończyków i 1 Francuz.

Wiedeń 26 kwietnia. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 248.—
" " " " " " 1889 3% 246.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 400.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 258.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 239.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 82.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 108.90

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 17·00, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 399.00, Clary 40 zł. m. k. 146.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 75.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 72.—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 57.50, Ofen 40 zł. 159.—, Palffy 40 zł. m. k. 160.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 49.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58·—, Salma 40 zł. m. k. 200.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 74.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 390.00.

Lwów 26 kwietnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 547.00 do 556.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 610.00 do 620.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla handlu i przemysłu po 40 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.90 do 99.60. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70. 4 proc. los w 41 i pół latach 93.00 do 93.70, 4 proc. los w 56 lat 91·00 do 91.70.

Wiedeń 26 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier (stale) 23·90. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (słaby) 40·40.

Berlin 26 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·00. Spirytus 44·20.

Paryż 26 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·55. Mąka („Fleur de Paris") 23·75.

Frankfurt 26 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 217·80. Koleje państwowe 148·40. Alpiny 000·00. Disconto 190·10. Laura 000·00.

Wiedeń 26 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·92—7·94, na maj-czerwiec 7.97—7·98, na jesień 8·11—8·12; żyto na wiosnę 8·02—8·04, na maj-czerwiec 7·55—7·56, na jesień 7·20—7·21; kukurudza na maj-czerwiec 5·61—5·62, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·70—5·71, na wrzesień-październik 5·88—5·89; owies na wiosnę 0·00—0·00, na maj-czerwiec 6·98—6·99, na jesień 6·00—6·01. Rzepak na sierpień-wrzesień 13·95—14·05. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·00—0·00, na wrzesień-grudzień 00·00—00·00. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 26 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·68—7·69, na maj 7·68—7·69, na październik 7·82—7·83; żyto na kwiecień 7·85—7·90, na październik 6·80—6·82; owies na kwiecień 6·74—6·76, na październik 5·60—5·61. Kukurudza na maj 5·34—5·36, na lipiec 5·43—5·45. Rzepak na sierpień 13·40—13·50. — Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna lepsza. Tendencya: silna. Pogoda: pochmurno.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1900 roku (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	
—	12·06	Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1 maja do 30 września
12·20	—	Czerniowiec (Itzkan, Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa (Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa. Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	2·35	Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan. Stanisławowa. Husiatyna)
—	6·45	Brzuchowic (codziennie od 18 maja do 16 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Krasnego, Brodów,
—	8·05	Ławocznego (Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·15	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
1·35	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·15	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·45	Krakowa
—	5·55	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa Rawy ruskiej
—	7·24	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	8·28	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
—	9·23	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	9·45	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·00	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Köresmező
—	10·15	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
—	10·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec)

(na dworzec „Podzamcze")

pośp.	osob.	
—	3·13	Podwołoczysk, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	5·17	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	10·13	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

pośp.	osob.	
12·40	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
—	5·45	Brzuchowic (od 18 maja do 16 września codziennie)
—	6·25	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	6·35	Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżego, Tarnowa
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa, Kozowy
—	9·55	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
—	2·15	Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedziele i święta)
2·45	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·28	Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·11	Janowa (od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1901 codziennie)
—	6·30	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Tarnowa)
—	6·50	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·46	Brzuchowic (od 18 maja do 16 września w niedziele i święta)
—	9·12	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·40	Czerniowiec, Itzkan
—	10·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

pośp.	osob.	
—	6·42	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	9·42	Podwołoczysk
2·06	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
—	7·33	Tarnopola
—	11·23	Podwołoczysk

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 m. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

59)

Prawo starszeństwa

POWIEŚĆ

Champola.

(Ciąg dalszy).

Wszyscy inni tak mało obchodzili mistress Kiddy, że z twarzy jej znikł niepokój w jednej chwili.

— Ale widziałaś kogo? — zapytała podejrzliwie.

— Widziałam Ojca Mazerollier.

Queenie rzuciła to imię umyślnie, jak sondę w nieznany ocean myśli mistress Kiddy.

— Ojca Mazerollier — powtórzyła zaniepokojona stara. — Czy on przyjedzie do nas?

— Przyjedzie jutro.

Mistress Kiddy, usłyszawszy tę wiadomość, skrzywiła się i odparła gniewnie:

— W jakim celu ten Jezuita, ten intrygant, chce się wcisnąć do naszego domu?

— Interesuje się naszem małżeństwem — odrzekła Queenie, pragnąc uspokoić ją.

— Zwierzyłaś się przed nim?

Mistress Kiddy spojrzała na nią wzrokiem takiej nienawiści, że Queenie dopiero teraz zrozumiała, jak dalece ta mniemana jej przyjaciółka może być niebezpieczną.

Pozwoliła jej odejść, przekładając samotność nad jej towarzystwo.

A jednak samotność wydała się jej straszną w tę noc tragiczną.

Nie umiała modlić się jak Stingsowie, jak Franciszek.

Ach, gdyby choć on był tutaj!. gdyby wypadki nie następowały tak szybko, gdyby można było zyskać na czasie do jutra!

Jutro przyjechałby Ojciec Mazerollier. On nie zapomina swych obietnic.

On, nie zważając na przeszkody, potrafi dotrzeć do pana na Chartranie, biednego pana, uwięzionego w swem własnem mieszkaniu, może skazanego na śmierć...

Nie!

Queenie nie mogła jeszcze uwierzyć w to.

To zmora osłabionego mózgu Waltera, to szaleństwo, wypowiedziane przez usta nieświadome, to obłęd łatwowierności, który i jej udzielił się.

Wytężyła słuch.

W pokoju lorda i lady Chartran, jak i w apartamentach innych cisza panowała zupełna.

Nie było słychać najmniejszego ruchu.

Wtedy Queeni przyszła myśl zobaczyć, co dzieje się na zewnątrz, co było stosunkowo łatwem, gdyż jedno z okien jej pokoju wychodziło na dziedziniec, a drugie na park. Odniosła lampkę do sąsiedniego pokoju i powróciwszy, weszła na balkon.

Przez cały dzień trwające wzruszenie wywołało w niej uderzenie krwi do głowy i gorączkowy żar w całem ciele, więc wilgotne powietrze tej nocy zimowej uspokoiło nieco naprężone jej nerwy.

Chwilami niebo rozjaśniało się, księżyc rzucał srebrne promienie na usiany brylantami biały płaszcz ziemi, a gęste grupy drzew, ukrywając w ciemności swe konary obnażone, rzucały na śnieg swe długie cienie.

Widziany z tego punktu park podobny był do zacienionego cyprysami cmentarza.

Queenie udała się do drugiego, wychodzącego na dziedziniec, okna, poczem znowu powróciła na balkon.

Ogarniało ją bolesne przeczucie.

Choćby pragnęła, nie mogła oderwać oczu od tego całunu śnieżnego i od tych cieni.

Coś tam się stanie na pewno.

Ale co?

I oto nagle dowiedziała się.

Cienie gałęzi zaczęły się wydłużać, poruszać; następnie oderwała się od nich sylwetka człowieka, która rosnąc pod ukośnemi promieniami księżyca, przybierała kształty nieprawdopodobne.

Żaden z upiorów, o których opowiadanie tak ją przestraszało w dzieciństwie, nie przeraziłby Queeni tak mocno, jak ten zbliżający się ku pałacowi cień; żadne widma Chartranu, które w snach widywała krążące wokoło siebie, ani nawet Stefan, którego z istot żyjących najwięcej lękała się na jawie.

Człowiek ten był jeszcze więcej tajemniczym i groźniejszym niż Stefan, miał nazwisko pożyczane, przybywał niewiadomo skąd i i niewiadomo po co, znikał, wracał bez wyraźnych powodów, a obecność jego była zawsze zapowiedzią nieszczęścia.

Oberżystka we wsi napróżno będzie dziś oczekiwała swego milczącego gościa.

Więc to w Chartran pan Smith miał interes, zarówno jak i Edwin Brent i nietylko od Edwina Brent pożyczył laski z gałką kryształową i klucza Teresy od furtki, ale i jego postawy, ramion wzniesionych, nawet długiego surduta, zwykle używanego gdy nie odgrywał roli kuzyna z Kapsztadu.

Pośpiesznie okrążył pałac, spoglądając na okna lorda i lady Chartran, następnie na okno Queenie.

Widocznie czekał, aż pogasną wszystkie światła, wszyscy w domu zasną i wtedy dopiero zabierze się do swego dzieła.

Queenie usłyszała lekki szmer na dole.

Wprowadzono go.

Był więc pod tym samym dachem, co i Walter.

— Boże drogi!

Miała jeszcze tyle przytomności, że wezwała pomocy Boga.

Z przerażenia dostała zawrotu głowy.

Następnie zerwała się z miejsca i odczuwając potrzebę działania, biegała po pokoju bez celu, nie umiejąc zdecydować się na cokolwiek.

— Służba!...

Że też myśl o niej nie przyszła jej do głowy wcześniej.

Pod względem społecznym znaczą oni tak mało, ale w walce z siłą fizyczną, stanowią masę, siłę, są istotnymi panami Chartranu.

Queenie nie znała ich wszystkich z imienia, nie wiedziała nawet, ilu ich jest; ale było ich razem ze dwudziestu, licząc lokajów, parobków i innych.

Wszystko to ludzie odważni, energiczni, a choćby niektórzy nawet byli przekupieni, to pozostali przybiegną na ratunek.

Queenie wybiegła z pokoju.

Z obawy zwrócenia na siebie uwagi, nie wzięła z sobą światła i szła po ciemku.

Kilka razy zabłądziła, zmieniała kierunek, wchodziła na schody i wracała, aż wreszcie przekonała się, że zarówno wszystkie wychodzące na zewnątrz, jak i w komunikacyi wewnętrznej drzwi były zamknięte.

Niepodobieństwem było wydostać się z pałacu.

Przystanęła w ciemności i doznała wrażenia, jak gdyby śmierć i ją chwytała już za gardło.

Teraz dopiero zrozumiała ohydny plan Teresy i pomimo przerażenia, rozumowała:

Tak, trzeba było oddalić Franciszka, mężczyznę, spadkobiercę, świadka; trzeba było przeszkodzić małżeństwu jego...

Jeżeliby z powodu Teresy spotkało Waltera jakie nieszczęście, w takim razie brat jego mógłby zaślubić ją...

— Chyba nie będę żyła... — szepnęła.

Nakazywał jej to obowiązek, uczciwość, miłość, obawa o życie bliźniego, lekceważenie własnego i wzgląd na siebie samą.

Utracić Franciszka byłoby dla niej rzeczą ciężką, ale o wiele cięższą byłoby widzieć go...

— Mogę umrzeć wraz z Walterem i dla niego — szepnęła rozegzaltowana.

Powziąwszy to postanowienie, zastanowiła się nad położeniem i doszła do wniosku, że źle uczyniłaby, gdyby postąpiła wbrew woli Waltera, bezużytecznym wysiłkiem odejmując mu ostatnią szansę ratunku.

— Ale nie zabronił mi czekać i czuwać n ı sobą.

Ostrożnie, szukając miejsca, w którem mogłaby się ukryć w razie potrzeby, podeszła na palcach do apartamentu siostry i szwagra.

Cisza zalegała w około.

Księżyc już zaszedł, prawdopodobnie była już druga po północy, wszyscy pogrążeni byli we śnie.

Queenie zdobyła się na odwagę.

Naprzód przyłożyła ucho do drzwi pokoju Teresy, następnie otworzyła je ostrożnie i spojrzała w głąb.

Teresa spała snem ciężkim; oświetlona nocną lampką jej twarz, nawet we śnie zachowała ślady troski.

Widocznie sprowadziło ją do łóżka zmęczenie, gdyż leżała na pół ubrana i nie przebudził jej nawet lekki szmer otwieranych drzwi.

— Teresa śpi!

Od czasu, jak straszne przypuszczenie nawiedziło jej umysł, Queenie wahała się ciągle pomiędzy krańcowemi przypuszczeniami; najmniejsza okoliczność wywoływała w niej prawie szyderczą niewiarę lub najpotworniejsze przypuszczenia.

Nie umiała utrzymać równowagi, godzić prawdy z prawdopodobieństwem, tego co jej powiedziano lub co widziała, z tem co dozwalał przypuścić rozum.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 34.151/901.
I.

Obwieszczenie.

Odnośnie do obwieszczenia z 12-go lutego 1901 liczba 102.812/900 podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że Wydział krajowy reskryptem z 9 go kwietnia 1901 l. 21883 zatwierdził po myśli § 92 statutu miasta Lwowa w brzmieniu ustawy z 11 września 1900 Nr. 90 Dz. u. kr. uchwały Rady miejskiej z 21-go stycznia i 31-go stycznia 1901, któremi postanowiono nałożyć i pobierać w mieście Lwowie w r. 1901 dodatki do bezpośrednich podatków państwowych jak następuje:

1) 4% do podatku gruntowego,
2) 4% do podatku domowo-czynszowego,
3) 25% do państwowego 5% podatku od budynków, którym przysługują wolne lata,
4) 40% do powsz. podatku zarobkowego,
5) 40% do podatku zarobkowego od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków,
6) 40% do podatku rentowego,
7) 40% do podatku od wyższych płac.

Powyższe dodatki gminne pobierać będzie w myśl § 94 statutu dla m. Lwowa c. k. Urząd podatkowy we Lwowa.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa.

Lwów, dnia 17 kwietnia 1901.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.